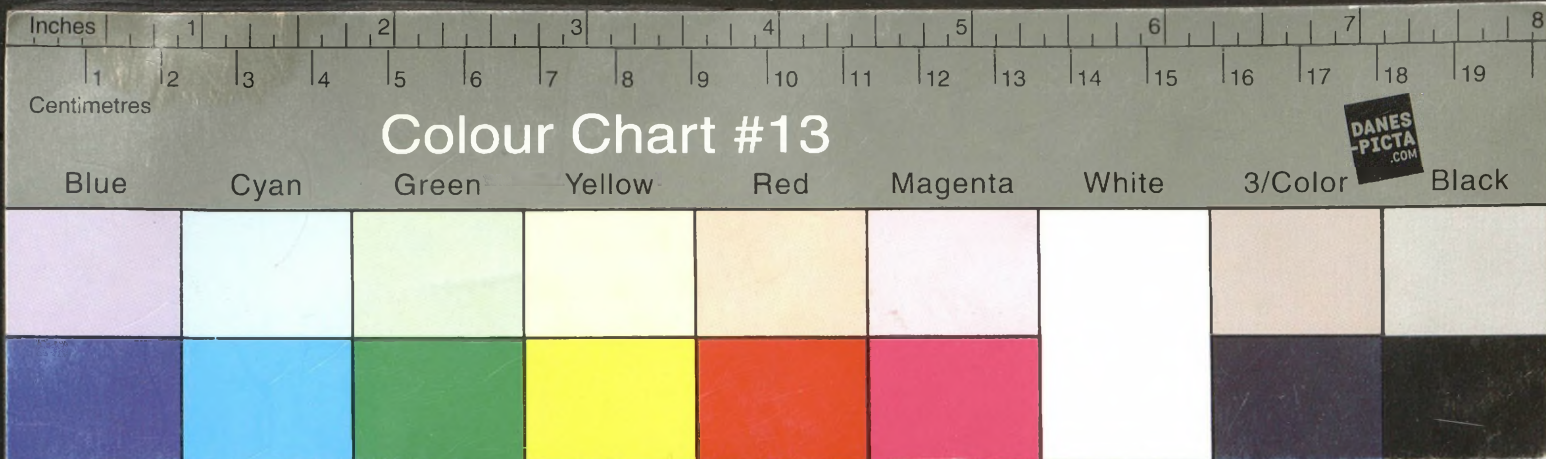
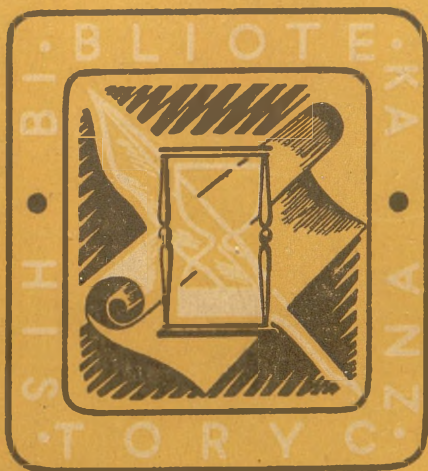




43 m. Łtotorzycka

JAROSŁAW
DĄBROWSKI

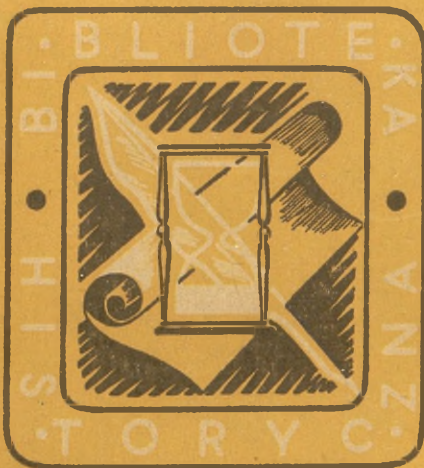


PAŃSTWOWE
ZAKŁADY WYDAWNICTW
SZKOLNYCH



43 m. Złotorycka

JAROSŁAW DĄBROWSKI



**PAŃSTWOWE
ZAKŁADY WYDAWNICTW
SZKOLNYCH**

JAROSŁAW DĄBROWSKI

*Ukochanemu Synowi Jerzemu
poświęcam*

JANUARY 1881

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

LIBRARY

MARIA ZŁOTORZYCKA

JAROSŁAW DĄBROWSKI



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

WARSZAWA — 1948

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA
pod redakcją dr Wandy Moszczeńskiej

Zatwierdzone do użytku szkolnego pismem
Ministerstwa Oświaty nr VI Oc - 995/47, z dnia
2 grudnia 1947 r., jako książka polecona
do bibliotek szkół średnich i do bibliotek
nauczycielskich.

4591/2



Podpisano do druku dn. 25. V. 1948

Nakład 10 000 egz.

Ark. druk.: 5 1/4

Zarządzenie nr 586

Zamówienie nr 1951

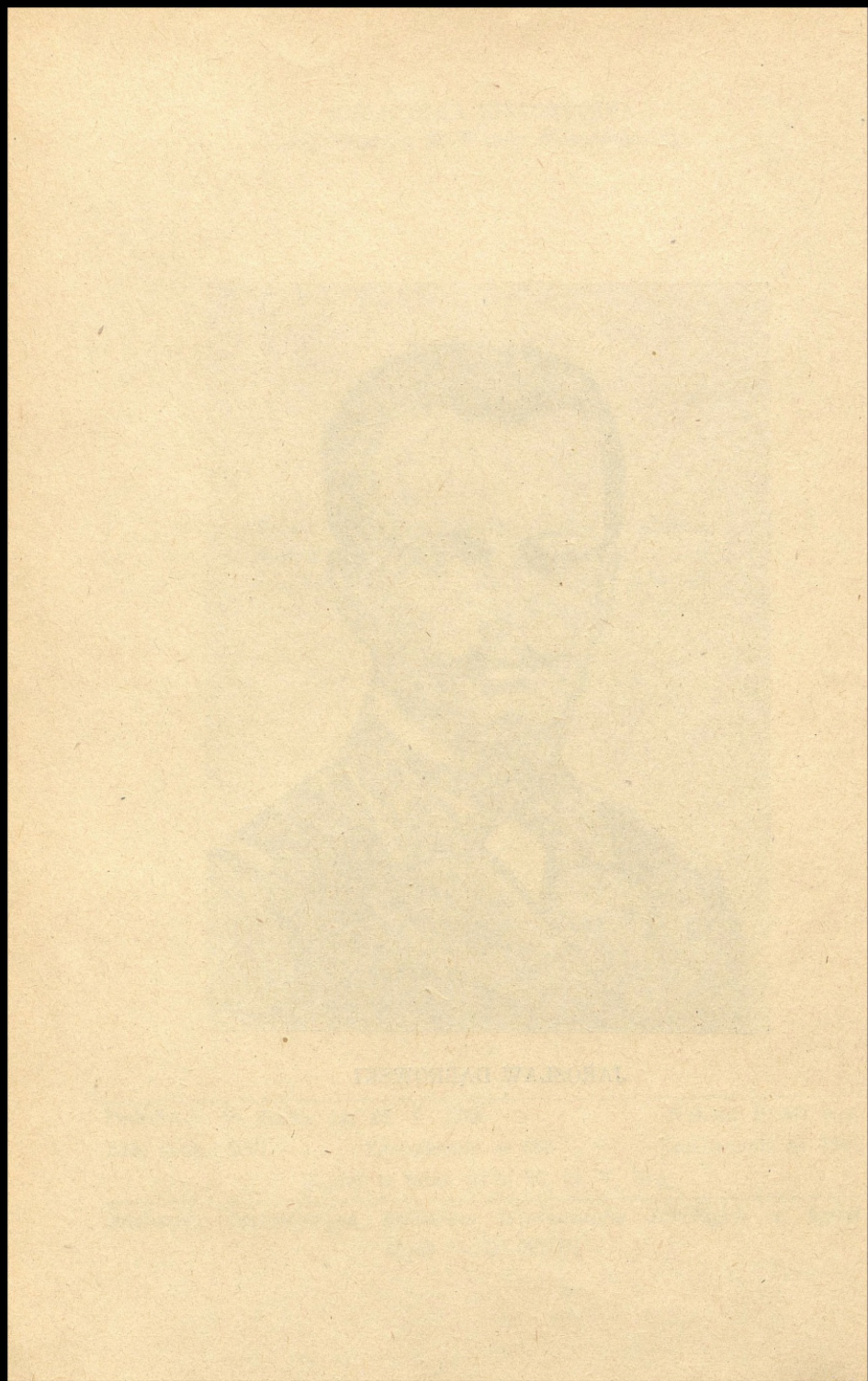
Papier w form. 61 × 86, kl. V, 70 g

Drukarnia Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Łodzi

65/48 — D - 027586



JAROSŁAW DĄBROWSKI



„...krwią a mozołem zdobywany postęp w ideałach nie ginie marnie i nie przepada bezowocnie, lecz wciąż kiełkuje i rośnie“.

Jarosław Dąbrowski

Jarosław Dąbrowski, komendant sił zbrojnych Komuny Paryskiej, a jednocześnie najwybitniejszy organizator w dobie poprzedzającej powstanie roku 1863, człowiek, którego nazwisko w swoim czasie jak błyskawica przeszło horyzont europejski, jest dotąd mało znany w Polsce. Głęboka przepaść legła między nim a następującymi po nim pokoleniami. Przepaść zapomnienia wynikającego nie tyle z czasu, ile z uprzedzeń i niechęci. Tylko obóz polskiej lewicy demokratycznej śnił o nim legendę od chwili jego bohaterskiej śmierci aż do wyprawy dąbrowszczaków do Hiszpanii walczącej w obronie wolności i postępu. Na ogół nie pamiętano o nim. Gdzie plac, gdzie ulica jego imienia, gdzie tablica, gdzie wzmianka w podręczniku historii? Któż odnalazł grób jego samotny na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu, kto wie, że pieśń o nim łka i płacze? A przecież nie było współczesnego Dąbrowskiemu Polaka, który nie mówiłby o nim z uznaniem, z miłością i uwielbieniem, bo z jego nazwiskiem było związane to, co najdroższe jest dla nas — walka o wolność, niepodległość i sprawiedliwość.

I. MŁODOŚĆ

Jarosław Dąbrowski przyszedł na świat w dniu 12 listopada 1836 roku w Żytomierzu, ówczesnym głównym mieście Wołynia. Ojciec jego, Wiktor, szlachcic bezrolny, był skromnym urzędnikiem w deputacji szlacheckiej gubernii wołyńskiej. Dąbrowscy pochodzili z Mazowsza (z Dąbrówki pod Warszawą), pieczętowali się herbem Radwan, za czasów niepodległej Rzeczypospolitej przesiedlili się na Wołyn. Nieobce im były małżeństwa z Ukrainkami i w żyłach Dąbrowskiego płynęła niewątpliwie gorąca krew południowych kresowców. Matka Jarosława, Zofia z Falkenhagenów-Zaleskich, pochodziła ze spolszczonej rodziny inflanckiej; brat jej Piotr Falkenhagen-Zaleski, emigrant z roku 1831, był jednym z wybitniejszych ekonomistów swej epoki. Mieszkał w Anglii, we Francji, w Warszawie, w końcu osiadł w Dreźnie, w domu jego wychowywał się m. in. — po śmierci Adama Mickiewicza — syn wieszcz Józef. Piotr Falkenhagen-Zaleski pomagał synom siostry, szczególnie Teofilowi, nieodstęp-nemu towarzyszywi prac Jarosława, w czasie jego studiów w Warszawie. Przez żonę Piotra, Marię z Korzeniowskich, byli Dąbrowscy spowinowaceni ze znanym ówczesnie pisarzem Józefem Korzeniowskim, autorem *Kollokacji*. Jarosław Dąbrowski darzył swego wuja szczerym, pełnym przyjaźni i zaufania uczuciem, do niego będzie zwracać się w trudnych momentach życia, zwierzać mu się ze swych projektów.

Jarosław wczesnie stracił ojca. Pani Dąbrowska ciężko borykała się z trudnymi warunkami życiowymi. Nad losem dziecka urodzonego w ciemną noc mikołajowskiej reakcji, w pięć lat po zduszeniu powstania roku 1831, zawisła niedola. Gdyby go jako dziesięcioletniego chłopca nie oddano do korpusu kadetów, groziłaby mu 25-letnia służba wojskowa w szeregach żołnierskich. Nie dla zapewnienia więc synowi kariery odwiozła go Zofia Dąbrowska do Brześcia Litewskiego, ale wskutek surowych przepisów i trudnych warunków materialnych.

Dąbrowski przeszedł w korpusie twardą szkołę. Carat dążył do tego, aby rodziną przyszłego oficera stał się pułk, bogiem

monarcha, a sumieniem tak zwany „honor wojskowy”, który polegał na „obowiązku zdradzania swego kraju, mordowania i grabienia”. Tak pisał o tym później Jarosław Dąbrowski. Jakub Rostowcew, kurator szkół wojskowych, w instrukcji dla nauczycieli twierdził, że „sumienie jest potrzebne człowiekowi w życiu prywatnym — w służbie i stosunkach społecznych sumienie zastępuje posłuszeństwo monarsze”. Wychowanie w szkole kadetów dążyło do zabicia samodzielności myślenia. Jeśli chodzi o warunki higieniczne, to były tam one tak złe, że z chłopców wyrastali ludzie słabi, wątli, schorowani. Dąbrowski nigdy nie odznaczał się dobrym zdrowiem, był zawsze wątpliwy.

Korpus mieścił się w dawnym gmachu pojezuickim nad błotnistym Muchawcem. Obok gmachu szkolnego znajdowało się stare cmentarzysko pełne czaszek i kości, przeznaczone na teren spacerów popołudniowych. Spacer ten miał przyzwyczajać chłopców do ponurych widoków. Z okien zaś korpusu widać było tylko koszary żołnierskie, kazamaty więzienne, magazyny, dalej wały, działa. Wszystko to zasłaniało inny, piękniejszy świat.

Jedyni ludzie spotykani w gmachu szkolnym to aresztanci pobrzękujący kajdanami, używani do wszelkich posług. Ocieranie się o nich miało uczyć młodzież obojętnego spoglądania na nieszczęście. Uczniowie sami byli więźniami. Już przy wejściu do gmachu przyjmowano chłopców w sposób brutalny. Żołnierze chwyтали ich z rąk matek, rozbierali i prowadzili przed komisję złożoną z oficerów i lekarza. Badanie było przykre, a jeśli wypadło pomyślnie, chłopiec otrzymywał szorstką koszulę, umundurowanie żołnierskie, przydział do rot i numer, który zastępował nazwisko. Mały żołnierz musiał dbać o całość ubrania; jeśli źle przyszył guzik, szarpały go szorstkie ręce podoficerów-wychowawców, słyszał przy tym przekleństwa: „ach, ty mały buntowniku, hycłu, polski szlachcicu itp.”

Zaraz po wstąpieniu do korpusu odczuł Dąbrowski brutalność systemu. W czasie wizytacji szkoły cesarz Mikołaj I ujrawszy Dąbrowskiego, który był uderzająco pięknym dzieckiem, podniósł go na wysokość swojej twarzy i zapytał o nazwisko i pochodzenie, a usłyszawszy odpowiedź: „Dąbrowski, Polak”, rzucił go

na ziemię z taką siłą, że chłopiec zemdlał. Pelagia Dąbrowska twierdzi, że zdarzenie to posiało w sercu chłopca nienawiść dla wszelkiego ucisku.

Kadeci uczyli się geografii, matematyki, języków obcych, fizyki, chemii, historii i całego szeregu przedmiotów wojskowych. Poziom wykładanych przedmiotów nie był na ogół wysoki. Uczniom dawano przeważnie suche wiadomości. Nagrodami były stopnie i tytuły wojskowe, karano biciem różgami od 30 do 50 różeg, za większe przewinienia kara dochodziła do 100, a nawet do kilkuset różeg. Sobota była sądnym dniem, bito w tak zwanej „rezerwie”, gdzie znajdowały się stare sprzęty, stołek nakryty prześcieradłem i pęki różeg. Ponadto niektórzy nauczyciele stosowali „oryginalne” kary: matematyk nie poprawiał zadań, ale bił „szczutkami” po twarzy, inny kopał klęczącego ucznia, kazano się też uczniom wzajemnie bić, aby przyzwyczajali się do siepactwa; jeśli uczeń źle się uczył, nie odsyłano go do rodziców, lecz do szkoły dla żołnierzy, którą rzadko przetrzymywał. Bywały wypadki samobójstw i ucieczki uczniów. Uciekiniera z powrotem zabierano do korpusu. Dużo czasu poświęcano mustrze. W czasie ćwiczeń wojskowych wielkie kaski na głowach ozdobione „sultankami” powodowały przewracanie się przy silniejszym powiewie wiatru; płaszcze, w zimie lekkie, bez podszewki, nie chroniły od zimna. Pożywienie było skąpe, za najmniejsze przewinienie przy stole pozbawiano obiadu, nadto winowajca musiał często klęcząc przyglądać się, jak inni jedzą. Między wychowawcami i młodzieżą nie było zrozumienia. Były to dwa wrogie obozy: z jednej strony reprezentanci ucisku, z drugiej strony ofiary. W korpusie brzeskim trzy czwarte uczniów stanowili Polacy, wśród których żarzyła się wciąż iskra jeśli nie buntu, to codziennego oporu w coraz to innej formie.

Rok 1848, zwany w Europie wiosną ludów, odbił się i na życiu korpusu. Z nauczycieli odznaczył się niejaki Taborowski, który wykładając historię naturalną mówił młodzieży o nierównie ciekawszej historii ducha ludzkiego, o wolności i postępie. Młodzież słuchała go z zainteresowaniem, ale wykłady te trwały krótko, bo władze szybko przeniosły niepożądanego wykładowcę.

Reżim w korpusie zaostriżył się jeszcze. Jako podejrzanych o nieprawomyślność aresztowano uczniów: Bołtucia, Lipińskiego, Staniewicza, Kostomarowa, i zesłano ich do rot aresztanckich. Jednego z uczniów, u którego znaleziono wiersz Mickiewicza, bito dwa razy dziennie, a w końcu również zesłano. Karano za książki polskie i rozmowy. Korpus do połowy opustoszał. Dąbrowski, który miał wtedy lat trzynaście, niewątpliwie brał także udział w podziemnym życiu korpusu. Wskazywałby na to fakt, że w starszych klasach był przywódcą młodzieży.

Po ukończeniu korpusu brzeskiego w roku 1853 przeniósł się Jarosław Dąbrowski do tzw. Szlacheckiego Pułku (przekształconego wkrótce w Konstantynowską Szkołę Kadecą) w Petersburgu dla dopełnienia swych studiów wojskowych. Tutaj spotkał się z młodzieżą z innych korpusów. Studiowali z nim razem Zygmunt Padlewski i Andrzej Potiebnia, szlachetny Ukrainiec, który w roku 1863 oddał powstaniu swe młode życie. Polacy stanowili poważną liczbę nie tylko wśród uczniów, ale i w gronie profesorskim; wśród wychowawców było również wielu Polaków, m. in. Józef Gałęzowski, który później pracował w Rządzie Narodowym 1863 roku, jako wybitny znawca spraw wojskowych. Wśród komendy wojskowej znaczny odsetek stanowili również Polacy. Z profesorów Rosjan najwybitniejszy był Piotr Ławrow, później znany rewolucjonista.

Dwuletnie studia Dąbrowskiego w Petersburgu przypadają na okres wojny krymskiej, podczas której pod murami Sewastopola runęła potęga militarna carskiej Rosji. Śmierć Mikołaja I i wstąpienie na tron Aleksandra II obudziły nadzieję na możliwość reform. Państwo rosyjskie ogarnął powiew wolności, Dąbrowski w tym czasie przechodził jeszcze jedną twardą szkołę. Była nią służba w polu.

Ukończywszy szkołę konstantynowską w roku 1855 ze stopniem podchorążego, został Dąbrowski przydzielony do 19 brygady artylerii stacjonującej na płn.-zachodnim Kaukazie, gdzie rząd carski od 30 lat prowadził walkę z plemionami góorskimi. Służba nie drużba. Dąbrowski był oficerem, nie było wyboru. Związany żelaznym łańcuchem obowiązku, wypełnił swą powin-

ność, jak przystało żołnierzowi. Jesienią tegoż roku wziął udział w walkach mających na celu ostateczny podbój Kaukazu. Ze strony plemion kaukaskich pod wodzą bohaterskiego Szamila walki te były ostatnim aktem obrony. Pomimo bohaterskiej obrony Szamil zmuszony był poddać się księciu Bariatyńskiemu, dowódcy armii kaukaskiej.

W całej tej kampanii, w której zresztą u boku Szamila walczył oddział polski z pułkownikiem Łapińskim na czele, wspierany przez emigrację paryską, Dąbrowski brał także udział.

Charakter walki był niezwykle okrutny, górale bili się z niebywałą odwagą, samozaparciem i rozpaczą. Dąbrowski dzięki swej odwadze graniczącej z zuchwalstwem zdobył order św. Stanisława, w nagrodę awansował na podporucznika, później na porucznika. Wykazał też dar zjednywania sobie serc żołnierskich, zahartował się i zmężniał.

W początkowym okresie pobytu na Kaukazie prowadził tryb życia przeciętnego oficera rosyjskiego. Wypadki jednak, których był świadkiem i uczestnikiem, wpłynęły na to, że zaczął się zastanawiać nad swoim udziałem w walce przeciwko broniącym swej wolności góralom kaukaskim. Zdał sobie wtedy sprawę, że walczy w interesie caratu przeciwko bohaterskim obrońcom Kaukazu. W rozpaczliwym oporze górali przeciwko caratowi analogia z Polską była zbyt widoczna. Postanowił porzucić służbę w polu. W roku 1859 upływał przewidziany termin służby Dąbrowskiego, niezbędny do uzyskania zezwolenia na dalsze studia. Dzięki poparciu ze strony dowództwa i dobrej opinii, po zdaniu konkursowego egzaminu został przyjęty do Akademii Sztabu Generalnego będącej jedną z lepszych szkół tego rodzaju w Europie.

Nie Akademia jednak pochłonęła całe zainteresowanie młodego porucznika. Jeszcze przed przyjazdem Dąbrowskiego do stolicy nadnewskiej powstało tam z inicjatywy Zygmunta Sierakowskiego, kapitana sztabu generalnego, Koło Oficerskie.

Przeszłość Sierakowskiego była bardzo ciekawa. W roku 1848 brał udział w ruchu młodzieżowym, za co został zesłany do rot żołnierskich do Oranienburga; tam awansował po ośmiu latach,

uzyskał zezwolenie na studia, ukończył Akademię Sztabu i został oficerem sztabowym. Delegowany w roku 1860 do Londynu na kongres statystyczny, nawiązał kontakt z emigracją i z Ludwikiem Mierosławskim. Po przyjeździe do Petersburga dalej utrzymywał stosunki z Paryżem, skąd nadsyłało mu książki, odezwę, regulaminy, instrukcje. Koło, do którego należeli wychowankowie Akademii Sztabu Generalnego, Artylerii, Inżynierii, Instytutu Leśnego, nosiło z początku charakter samokształceniowy, z czasem nabrało charakteru politycznego. Nawiązało ono kontakt z ruchem spiskowym w Kijowie, mianowicie z tzw. „związkiem trojnickim”, oraz z Warszawą, w której w latach 1860 - 61 budził się ruch polityczny. Gdy zaś Mierosławski w czasie wojny o wyzwolenie Włoch w roku 1861 utworzył pierwszą po latach trzydziestu polską szkołę wojskową w Genui (później przeniesioną do Cuneo), Koło nawiązało z nią kontakt, a jeden z jego członków, Zygmunt Padlewski, nielegalnie wyjechał do Włoch i objął stanowisko dyrektora tej szkoły. Wtedy Koło również przekształciło się w swego rodzaju polską akademię sztabu generalnego. Z niego wyszli dowódcy powstania styczniowego: Zygmunt „Dołęga” Sierakowski, Michał Kruk-Heindenreich, Józef Bosak-Hauke, L. Topór-Zwierzdowski, Walery Wróblewski i wielu, wielu innych.

Po przyjeździe do Petersburga Dąbrowski stał się duszą Koła Petersburskiego, a z czasem jego przywódcą. Zebrania odbywały się w jego kwaterze. Bywał na nich były rewolucjonista rosyjski a przyjaciel Sierakowskiego Czernyszewski. Dzięki niemu Koło utrzymywało stosunki z oficerami Rosjanami, którzy pragnęli obalenia samowładztwa caratu i dążyli do wprowadzenia w Rosji ustroju konstytucyjnego i liberalnego. Było to pierwsze porozumienie polsko-rosyjskie od czasów dekabrystów, od czasów Mickiewicza i Puszkina. Urządzano wspólne zebrania, czytano organ rosyjskich liberałów, londyński *Kołokoł* (*Dzwon*), wydawany przez Aleksandra Hercena, i petersburski *Sowremiennik*, gdzie pisywał swe płomienne artykuły literackie Czernyszewski. Młodzież bratała się i marzyła o walce „za naszą i waszą wolność”. Serca polskiej młodzieży wyrывały się ku tej Polsce, która daleko,

w ojczystej Warszawie, z oparów krwi przelanej w lutym 1861 roku na placu Zamkowym podnosiła się „niezlomna, święta i żywa”.

Pierwszym, który nawiązał kontakt z ruchem warszawskim, był Jarosław Dąbrowski.

Gdy Koło kształciło przyszłych oficerów walki zbrojnej z ciałem, w Warszawie powstał rząd rewolucyjny w postaci Komitetu Miejskiego (w dniu 17. X. 1861) z celem głównym ujęcia ruchu czerwonej Warszawy w ścisły zorganizowany spisek przeciwko zaborczy. Jarosław Dąbrowski nawiązał kontakt z Komitetem Miejskim w czasie kilku swoich wyjazdów do stolicy. Z Warszawą łączyły go różne węzły, tam miał przede wszystkim brata Teofila i bliskie kuzynki Piotrowskie, dwie starsze panny szczerze oddane sprawie narodowej, w których domu poznał też swą przyszłą żonę, Pelagię Zgliczyńską.

Walerj Przyborowski, autor *Historii dwóch lat*, pisze, że śliczne oczy panienki sprowadziły Dąbrowskiego do Warszawy. Jej zapał patriotyczny udzielił się i jemu i związał go ze spiskiem. Tak jednak nie było. Dąbrowski sam był entuzjastą. „W głowie i w sercu wulkan wiecznie buchający” — pisze o nim przywódca młodzieży akademickiej, Władysław Daniłowski.

II. DZIAŁALNOŚĆ REWOLUCYJNA W WARSZAWIE

W grudniu 1861 roku Jarosław Dąbrowski, po ukończeniu w randze kapitana Akademii Sztabu Generalnego, otrzymał stanowisko kwatermistrza IV brygady piechoty stacjonującej w Warszawie. Od razu zbliżył się tu z kierownictwem ruchu, a głównie z Ignacym Chmielińskim, członkiem Komitetu Miejskiego, z którym zamieszkał w hotelu Saskim. Z tą chwilą rozpoczęła się jego krótka, sześciomiesięczna, działalność rewolucyjna w Warszawie, pełna niecodziennych wydarzeń.

Warszawa była wtedy wulkanem grożącym wybuchem. Od pierwszych ofiar na ulicach Warszawy w lutym 1861 roku każdy miesiąc obfitował w wypadki donioślejsze niż kiedy indziej lata całe. Pogrzeb pięciu poległych, miesiąc kapitulacji władz rosyj-

skich, które oddały rządy w mieście Delegacji Miejskiej, później okres manifestacyj, który wy dobył ze społeczeństwa wszystko, co było w nim najszlachetniejsze: umiłowanie swobody, dążenie do niepodległości, ideały społeczno-demokratyczne. Kulminacyjnym punktem manifestacyj były uroczystości w dniu 15 października 1861 roku, w rocznicę śmierci Kościuszki, które wywołały ze strony caratu pogrom wiernych w kościołach i zamknięcie świątyni przez rząd carski. Po tym dniu ruch rewolucyjny wszedł w podziemie wyłoniwszy pierwszy, już wspomniany, Komitet Miejski, który, złożony z wybitnych demokratów, jak Ignacy Chmieliński, Apollo Korzeniowski, bracia Frankowscy, Witold Marczewski, wyznawał hasła społecznego radykalizmu i ideologii powstańczej.

Warszawa niechybnie, jak i cały kraj, zbliżała się do wybuchu powstania. W grudniu tegoż roku „Łokietek” — tak nazywano Dąbrowskiego ze względu na jego niski wzrost, a więcej jeszcze ze względu na moc jego charakteru — przybył do Warszawy. Zorientowawszy się w sytuacji zdecydował, że ruch należy ująć w twarde karby organizacyjne, a jednocześnie zapewnić mu sprzymierzeńców. Przez Chmielińskiego wpływał na działalność Komitetu Miejskiego i na organizację miejską, a jednocześnie wszedł w kontakt z niewielką, wtedy właśnie utworzoną przez kapitana Kaplińskiego, organizację wojskową w armii carskiej. Wierzył, że wynikiem rozwoju organizacji wojskowej będzie przejście na stronę przyszłego powstania części armii rosyjskiej stacjonującej w Polsce. Z chwilą objęcia kierownictwa przez Dąbrowskiego — do organizacji wszedł cały szereg jego przyjaciół z korpusu brzeskiego, konstantynowskiego, z frontu kaukaskiego i z Akademii. Ruch objął pułki artylerii i saperów, propaganda sięgała do pułków liniowych. Specjalną uwagę zwrócił Dąbrowski na twierdzę Modlin i Cytadelę, oddanych sprawie miał w Zamościu i w Brześciu Litewskim. Wkrótce organizacja wojskowa objęła propagandą podoficerów i szeregi żołnierskie. Organizacja miejska dostarczała czcionek, wydawano pismo *Ruska Prawda* i setki odezw.

Chociaż organizacja wojskowa była w gruncie rzeczy niewielkim zgrupowaniem oficerów Polaków i Rosjan (liczyła co naj-



wyżej 200—300 osób), tym niemniej w momencie decydującym mogła ona ze względu na stanowiska zajmowane przez swych członków odegrać poważną rolę. Nie bez słuszności pisze Włodzimierz Rożałowski, biograf Dąbrowskiego, że „w niedługim czasie nie było ani jednego pułku, w którym nie znalazłoby się ludzi oddanych sprawie”.

Dzięki swej niezwyklej energii, entuzjizmowi dla sprawy, wielkiej inicjatywie i niepospolitym zdolnościom organizacyjnym zajął Dąbrowski czołowe stanowisko w ruchu warszawskim, usuwając na drugi plan Chmielińskiego, który mimo energii i zdumiewającej odwagi nie miał daru zjednywania ludzi. Dar ten posiadał natomiast Dąbrowski. Współcześni charakteryzują go niezwykle dodatnio. Oskar Awejde, współtowarzysz jego z prac w Komitecie, mówi o nim: „Nie ulega wątpliwości, że nikt z członków organizacji nie cieszył się taką miłością i zaufaniem wszystkich spiskowców, jak on”. „Wzrok jego pełen siły i mocy, takich oczu nigdy nie widziałam, spokojne a nawet smutne, kiedy się zapalał, oczy te rzucały iskry błyskawic... porywał, przekonywał i prowadził, dokąd chciał” — tak pisze o nim Pelagia Dąbrowska.

W maju 1862 roku Dąbrowski wszedł do Komitetu Miejskiego, zreorganizował go i podporządkował mu niesformą młodzież akademicką z jej przywódcą Władysławem Daniłowskim, który również został członkiem Komitetu.

Jednocześnie Dąbrowski objął stanowisko naczelnika organizacji miejskiej, która była awangardą całego spisku. W szeregach jej działała policja narodowa z Janem Karłowiczem („Jankiem Białym”) na czele, której zadaniem był wywiad wśród carskich władz i paraliżowanie ich rozporządzeń. Istniejące w łonie organizacji miejskiej kółka zostały przekształcone na kadry powstańcze składające się z tzw. dziesiątków i setek. Dąbrowski zajął się przedrukowywaniem w tajnej drukarni miejskiej instrukcji powstańczych Mierosławskiego i sam tłumaczył wykłady z taktyki z uzupełnieniami przydatnymi dla potrzeb powstania.

Aby zdobyć dla powstania niezbędne fundusze, Dąbrowski opracował szczegółowy plan przejęcia dość znacznych sum (około 2 000 000 rubli) z Komisji Skarbowej Królestwa Polskiego. Plan

ten nie został wykonany z powodu przypadkowych okoliczności; dopiero w roku 1863, w formie nieco zmienionej, został zrealizowany przez Aleksandra Waszkowskiego.

Walery Przyborowski pisze, że postać Dąbrowskiego, „mała, szczupła, drobna, ale niezmiernie ruchliwa, przybrana w mundur adiutanki, znana była wszystkim spiskowcom warszawskim... W jego ruchach, jakby nerwowych, przebijająca się natura czynna, energiczna. Jasny, prawie konopiasty blondyn, o dużych, chłodnych, stalowego koloru oczach, mówił całą swą twarzą o wielkiej stanowczości, sile, bezwzględności charakteru. Takie też wrażenie na wszystkich robił i mimo woli wszyscy się przed nim uginali”.

Jako naczelnik rewolucyjny miasta Warszawy, organizator sił zbrojnych powstania, przywódca wojskowej organizacji, stał się „Łokietek” wiosną roku 1862 najwybitniejszą postacią spisku, jego „osią i motorem”.

Głównym punktem działalności Dąbrowskiego w Centralnym Komitecie (taką bowiem nazwę przyjął Komitet Miejski w maju 1862 roku) było opracowanie planu powstania, które miało początkowo wybuchnąć w sierpniu 1862 roku. Cały ten plan opierał się na sojuszu polskiej i rosyjskiej demokracji. „Świat idzie na przód, Rosjanie chcą być wolnymi. Dążą do zrzucenia samowładztwa nienawistnego im caratu. Musimy się z nimi połączyć”, mówił Dąbrowski i dążył do przyspieszenia wybuchu powstania, był bowiem zdania, że lepiej wroga zaskoczyć niespodziewanym uderzeniem, oszołomić i wykorzystać moment zamieszania.

Na koncepcję powstańczą Dąbrowskiego wpływały informacje Zygmunta Sierakowskiego zajmującego w tym czasie wysokie stanowisko przy ministrze wojny Milutynie, że ruch rewolucyjny w Rosji zmniejsza się z powodu represyj. Dąbrowski obawiał się zupełnego zaniku lub stłumienia tego ruchu. W maju i w czerwcu 1862 roku rząd carski przeprowadził w Warszawie cały szereg aresztowań na terenie wojskowej i miejskiej organizacji (szczególnie w fabryce Ewansa). Z organizacji wojskowej zostali aresztowani najbardziej czynni oficerowie: Arnhold i Śliwicki oraz szeregowiec Szczur. Inni zostali przewiezieni w głąb

Rosji, co wywołało pewną dezorganizację spisku wojskowego, tak ważnego dla sprawy powstania.

Niebezpieczne dla ruchu rewolucyjnego było również stanowisko margrabiego Wielopolskiego, którego polityka zyskiwania coraz większych ustępstw ze strony caratu mogła grozić przeciągnięciem na jego stronę niezdecydowanych i chwiejnych. Rząd carski popierał Wielopolskiego, a jednocześnie przygotowywał się do zadania szeregom rewolucyjnym ostatecznego ciosu przez dyslokację wojsk i projektowane aresztowania.

Dąbrowski był zdania, że należy zaatakować wroga, gdy nie będzie się tego spodziewał, wykorzystać zamieszanie i uchwycić inicjatywę w swe ręce. Przekonywał współtowarzyszów, że powstanie nie powinno wybuchnąć później niż w lecie roku 1862. Ośrodkiem akcji miał być Modlin, w którym prócz artylerii znajdowały się ogromne magazyny broni (70 000 karabinów) i amunicji. Opanowanie Modlina miało być przeprowadzone za pomocą spisku wojskowego wewnątrz twierdzy i skoordynowanej akcji 2000 kolumny powstańczej pod wodzą Dąbrowskiego. Równocześnie powstańcy w Warszawie mieli opanować Cytadelę. Dąbrowski spodziewał się, że z chwilą wybuchu powstania część armii carskiej przejdzie na stronę powstańców. Z tych ludzi powstałyby kadry rosyjskiego legionu, który z bronią w ręku miał się przedrzeć do Rosji w celu poparcia tam rewolucji, ponieważ spodziewano się ją tam również wywołać. Prowincjonalne oddziały miały tymczasem paraliżować akcję wojsk idących z odsieczą Modlinowi i Warszawie.

Plan powstania przedstawiony przez Dąbrowskiego w Centralnym Komitecie został przyjęty przytłaczającą większością głosów (4 : 1). „Plan ten obok stron realnych posiadał pewne cechy utopijne, tym bardziej że w czasie akcji przygotowawczej należałoby zachować absolutną tajemnicę co do szczegółów wykonania” — pisze wnikliwy badacz tej epoki, Eugeniusz Przybylszewski. — Akademy z Daniłowskim na czele, przerażeni ogromem odpowiedzialności i bliskością niebezpieczeństwa, nie dotrzymali tajemnicy. Opozycjoniści z Agatonem Gillerem, cichym zwolennikiem stronnictwa szlacheckiego Białych, oraz Karolem Ma-

jewskim, czynnym członkiem stronnictwa Białych, na czele dokonali zamachu na Komitet i grożąc użyciem broni przeprowadzili w nim zmiany, w wyniku których w Komitecie znaleźli się zdecydowani zwolennicy kierunku antypowstańczego.

Plan powstańczy Dąbrowskiego został obalony, nastąpił okres wewnętrznych zmagających, rezultatem których było utworzenie nowego Komitetu; zarówno pod względem składu osobowego, jak ideologii i taktyki ten nowy Komitet był wynikiem kompromisu między powstańczym obozem „Łokietka” a grupą Gillera i popierających go akademików — przeciwną rychłemu wybuchowi powstania i reform społecznym. Dąbrowski dzięki poparciu radykalnej organizacji miejskiej pozostał na stanowisku i dalej kierował przygotowaniami powstańczymi. Jednak na całokształt prac Komitetu największy wpływ miał Giller, który przeprowadził swój projekt „organizacji narodowej” mającej objąć administracją cały kraj „na dobry — jak twierdził — skutek obliczonego powstania”. Zamiast przyspieszyć przygotowania do wybuchu powstania, rozpoczęto teraz pracę nad przeprowadzeniem sieci spiskowej we wszystkich zakątkach kraju.

W tym samym czasie toczący się proces Arnholda, Śliwickiego i Szczura odsłonił caratowi rąbek tajemnicy spisku wojkowego. Nastąpiły masowe dyslokacje w głąb Rosji całych dywizji i oficerów podejrzanych. Plan Dąbrowskiego tracił coraz bardziej szanse realizacji.

Przed zadaniem jednak ostatecznego ciosu rząd carski zdecydował się obdarzyć Wielopolskiego zaufaniem i powołać go na stanowisko naczelnika cywilnego rządu w Królestwie Polskim oraz zezwolić mu na przeprowadzenie reform w kwestii włościańskiej, w dziedzinie oświaty i administracji. Chodziło o uspokojenie nastrojów wśród społeczeństwa. Stanowisko Wielopolskiego w kwestii włościańskiej było na wskroś reakcyjne, realizacja tego stanowiska przekreślała uchwały Towarzystwa Rolniczego w sprawie uwłaszczenia. Inne reformy, aczkolwiek mogłyby być bardzo doniosłe, w istniejącej sytuacji były śliskim pomostem wiodącym do ugody z rządem carskim.

Krótką już — bo trwająca od lipca do połowy sierpnia — działalność Dąbrowskiego miała na celu uniemożliwienie tej ugody z caratem. Dąbrowski przeszedł do taktyki terroru i pod jego kierownictwem wydział wojskowy wykonał w tym czasie trzy zamachy. Jeden (w dniu 3 lipca) — na wielkiego księcia Konstantego, dwa (7 i 14 sierpnia) — na Wielopolskiego. Zamachy te i następnie procesy wstrząsnęły sumieniem społeczeństwa, a z poczynań rządu carskiego zdarły maskę liberalizmu. Po chwilowej apatii w związku z aresztowaniami społeczeństwo znów ożyło.

Jednym z głównych przedsięwzięć organizacyjnych Dąbrowskiego było utworzenie przy Centralnym Komitecie Narodowym tzw. Wydziału Wojskowego. Wydział ten zajmował się przygotowaniem powstańczymi, gromadzeniem broni, ćwiczeniami wojskowymi, rozpowszechnianiem instrukcyj i regulaminów wojskowych, kierował również akcją terrorystyczną. Organizacja spiskowa przekształciła się w kadry przyszłej armii powstańczej. Wśród tych prac — na skutek wzmocnienia się represyj po zamachach politycznych — został Dąbrowski w dniu 14 sierpnia 1862 roku aresztowany. Są pewne dane, że aresztowanie nastąpiło w związku z pierwszym zamachem na Wielopolskiego, w którym Dąbrowski pośrednio brał udział.

Aresztowanie Dąbrowskiego było ciosem dla obozu powstańczego, który został pozbawiony przewodnictwa. „Głową ruchu — pisze Przybyszewski — nie mógł być teraz w żadnym razie generał Mierosławski, ambitny do granic chorobliwości, zasklepiony w formułach sprzed r. 1846, emigrant nie rozumiejący zgoła współczesnej rzeczywistości polskiej, pieniący się na samo wspomnienie „dżumy petersburskiej” w postaci Dąbrowskiego, Padlewskiego, Sierakowskiego i ich towarzyszy. Nie mógł też zastąpić „Łokietka” na stanowisku kierownika Komitetu Wojskowego Zygmunt Padlewski. Przy całej swej odwadze i poświęceniu był to człowiek pełen chwiejności i niezdeterminowania, człowiek, który w żadnym razie nie był zdolny podźwignąć wpychanego w jego ręce gwałtem niejako dziedzictwa po „Łokietku”. Spisek po uwięzieniu „Łokietka” był, według słów jednego ze

współtowarzyszy Dąbrowskiego, Awejdego, „monstrum bez głowy”.

Uwięzienie Dąbrowskiego było też ciosem dla organizacji wojskowej w armii rosyjskiej, istniała ona jednak dalej. Z jej szeregów wyszli do powstania Potiebnia, Iwancow, Krasnopiewcow i inni.

Po aresztowaniu Dąbrowskiego spisek nie posiadał już tego rozpędu rewolucyjnego, jaki go cechował przy „Łokietku”. Centralnemu Komitetowi Narodowemu zabrakło zdecydowanego obliza mimo udziału w nim tak wypróbowanego działacza demokratycznego, jak Bronisław Szwarce, mimo obecności Zygmunta Padlewskiego. Wpływy przeszły stopniowo do przeciwników szybkiego wybuchu powstania i reform społecznych.

Jesienią wybuchła pogłoska o zamierzonej przez Wielopolskiego brance młodzieży do wojska. Komitet początkowo wydał tak zwaną „kartkę o poborze”, w której mówił, że nie dopuści do niego, wkrótce jednak wycofał ją z obiegu. Widoki powodzenia powstania coraz to zmniejszały się w związku z wzmacnianiem twierdz i ściąganiem wojska przez rząd rosyjski. W tych niesprzyjających okolicznościach Centralny Komitet Narodowy pod naciskiem zagrożonej branką młodzieży zmuszony był ogłosić wybuch powstania w dniu 22 stycznia 1863 roku. Ci, którzy w lecie roku 1862 obalili plan powstania Dąbrowskiego dający szansę przejścia inicjatywy w ręce powstańców, proklamowali teraz powstanie w warunkach, w których z góry było skazane na klęskę. Jeśli ta klęska zbliżała się powoli, jeśli powstanie trwało dłużej niż rok, przypisać to należy w dużym stopniu upadkowi dyscypliny wewnętrznej w armii rosyjskiej nurtowanej propagandą rewolucyjną.

Sam Dąbrowski tak ocenił powstanie roku 1863 w kilka lat później: „Kraj z niechęcią i żalem na nas spogląda. Wini on nas za nasze niepowodzenie ostatniego ruchu narodowego, za wszystkie klęski, które przeszedł i przechodzi. Rzeczywiście wszyscyśmy zawinili, czy to prowadząc roboty przygotowawcze, czy biorąc udział w samym powstaniu. Jedni słuchając więcej swego serca jak głosu rozumu nierozważnie przyśpieszali wybuch,

druzdy brakiem wiary w siły narodu sparaliżowali przedpowstańcze przygotowania, a potem odebrali wszelką samodzielność ruchowi; ci pnąc się na stanowiska, którym nie mogli sumiennie odpowiedzieć, inni będąc ślepyim narzędziem i wykonując rozkazy, których szkodliwość czuli, lub też bojąc się wziąć na siebie odpowiedzialność, lub uchylając się od obowiązków, które z pożytkiem mogliby pełnić”.

III. CZŁOWIEK „POŚWIĘCONY WOLNOŚCI”

Osadzony w X pawilonie Cytadeli warszawskiej Dąbrowski utrzymywał kontakt z Centralnym Komitetem Narodowym dzięki pośrednictwu narzeczonej swej, Pelagii Zgliczyńskiej, która go odwiedzała w więzieniu.

Dzięki niej niejedna informacja, niejedna tajemnica spisku dotarła do Centralnego Komitetu Narodowego. Dąbrowski utrzymywał też kontakt z demokratycznie myślącymi oficerami armii rosyjskiej. Gdy zaś wybuch powstania pod naporem młodzieży został zdecydowany, „znowu u podstaw całego planu akcji zbrojnej była nie praca któregośkolwiek z członków ówczesnego Komitetu, lecz praca więźnia X pawilonu, który od szeregu miesięcy utracił z Komitetem bezpośredni kontakt, praca „Łokietka” — pisze Przybyszewski. Plan Dąbrowskiego został przyjęty na posiedzeniu Komitetu jednomyślnie. „Byliśmy olśnieni” — pisze o tym Jan Majkowski, ówczesny członek Centralnego Komitetu.

Pierwsze ruchy młodzieży powstańczej odbywały się według tego planu — mimo to nie został on wykonany w całej rozciągłości z powodu nowych zmian w garnizonie modlińskim. Plan zdobycia Modlina 4-tysięczną kolumną powstańczą i ogłoszenie tam rządu narodowego został przeistoczony w plan uderzenia na Płock. W czasie powstania rząd narodowy liczył się ze zdaniem Dąbrowskiego, który korzystając z pośrednictwa żony (poślubionej w Cytadeli) opracował ponadto dwa razy plan ucieczki: raz ze szpitala przy pomocy wtajemniczonych oficerów, drugi raz w czasie buntu więźniów w Cytadeli. Gdyby akcja udała się, sformowany oddziałek miał się połączyć z partią powstańczą Re-

miszewskiego, która w tym celu podsunęła się pod Warszawę, w okolicy wsi Odolan — na Kole. Obie próby zawiodły — pierwszy raz z powodu nieostrożności jednego z więźniów, drugi raz wskutek wzmocnienia straży więziennych.

Rok trwało śledztwo. Dąbrowski zachowywał godność, takt, był opanowany, ciosy umiejętnie odparowywał. Dzięki zimnej krwi bagatelizował zarzuty oskarżenia. Był wzorem odwagi i niezłomności. Poszlaki były jednak groźne — w mieszkaniu Dąbrowskiego znaleziono kartę z 13 nazwiskami, których znaczenia nie wyjaśnił, i klucz do szyfrowania korespondencji; obciążyły go zeznania świadka w sprawie pp. Piotrowskich o znajomość z Obarskim, oskarżonym wraz z towarzyszami o tworzenie wojska polskiego; znaleziono też w mieszkaniu Dąbrowskiego mundur Potiebni, który w lipcu 1862 roku dokonał zamachu na generała Lüdersa. Pewnych poszlak dopatrzoneo się w zeznaniach Rylla, głównego zamachowca na margrabiego Wielopolskiego. Ryll jednak, skonfrontowany z Dąbrowskim, nie przyznał się do znajomości z nim, aczkolwiek w istocie otrzymywał od niego instrukcje. Zginał, powieszony, nie zdradziwszy tajemnicy. Miłość do wódza była silniejsza od obawy.

Pierwszy wyrok sądu polowego z dnia 14 lipca 1863 roku, jak i drugi z dnia 30 marca 1864 roku, uznały jednak zarzut co do „przynależności Dąbrowskiego do partii rewolucyjnej” za nieudowodniony. — Postawiono go tylko w silnym podejrzeniu i dalej trzymano w więzieniu. Dąbrowski nie upadał na duchu. Bronisław Szwarce, członek Centralnego Komitetu Narodowego, który siedział z Dąbrowskim w X pawilonie, opisuje jego niezłomną postawę w nieudolnych wierszach, pisanych w twierdzy Szliselburskiej:

*Noc głucha — chrap żandarmów się odzywa — I rzadko
już zaspanej czujki — huk. — Rzekłbyś, że nas w jaskini trzyma
smok. — Struchlały tłum w milczeniu się ukrywa. — Dzyń!
jeszcze dzyń! daleki niby dzwon. — Znajomą myśl pobudka
brzęczy mściwa. — „Łokietek” zuch — on! on! dalibóg on! —
Nas cały z nim rozdziela szereg celek. — Nie mówi mur, głos
nie przenika belek, — Lecz szklanką nam odpowie bratni*

dzwon! — „Łokietku”! Ty żyjesz i ja żyję, — Carskie nas nie przemogły bestyje.

Powstanie poczęło chylić się ku upadkowi, aresztowani, masowo sprowadzani do więzień, dręczeni śledztwem, pod wpływem depresji poczęli się załamywać. W sierpniu został aresztowany w Wilnie Miładowski, uczestnik spisku petersburskiego, który na śledztwie opowiedział wszystko o zebraniach koła i o roli w nich Dąbrowskiego. Niezmiernie obciążająco zaważyły również zeznania innego więźnia, Ferdynanda Warawskiego, również uczestnika zebrań petersburskich. Trzeci z kolei sąd polowy w październiku 1864 roku postawił Dąbrowskiego w stan oskarżenia o stósunki „z buntowniczą partią w Królestwie Polskim” oraz o wzięcie czynnego udziału w przygotowaniach powstańczych. Po uwzględnieniu okoliczności łagodzących (głównie wpłynęła dobra opinia, jaką się cieszył w korpusie oficerskim) sąd polowy skazał Dąbrowskiego na karę śmierci przez rozstrzelanie, z zamianą na 15 lat ciężkich robót w kopalniach Syberii.

Po confirmacji wyroku przez namiestnika Królestwa Polskiego hr. Berga w listopadzie 1864 roku i ogłoszeniu go Dąbrowskiemu w obecności stu osób w Cytadeli warszawskiej niedoszłego wodza powstania powleczono na Syberię. Powszechny żal towarzyszył mu nie tylko ze strony społeczeństwa polskiego, ale i Rosjan. Dąbrowski bowiem cieszył się w garnizonie warszawskim ogromną sympatią.

Wcześniej aresztowano żonę Dąbrowskiego, którą z pannami Piotrowskimi wysłano do Ardatowa (w gubernii niżegorodzkiej).

W początkach grudnia obszerne zeznania w sprawie Dąbrowskiego złożył Maksymilian Czerniak, uczestnik spisku kazańskiego z r. 1863, w warszawskiej zaś komisji śledczej także same zeznania złożył Oskar Awejde. Zeznania te spowodowały rewizję procesu Dąbrowskiego, ale on tymczasem już był wolny. W dniu 14 grudnia zbiegł w Moskwie z etapowego więzienia, z tzw. Kałamyżnego Dworu. Przyprowadzony do łaźni z grupą więźniów, narzucił na siebie chustkę przypadkowo spotkanej kobiety i zbiegł spod straży. Długo błąkał się wyczerpany po ulicach Moskwy,

zanim natknął się na studenta, który zaprowadził go do jednego z kółek rewolucyjnych, gdzie rosyjscy demokraci ukryli go.

Rząd rosyjski wyznaczył wysoką nagrodę za ujęcie Dąbrowskiego, Oskar Awejde bowiem oświadczył w śledztwie, że sły-
szał od członków Centralnego Komitetu Narodowego, jakoby Dą-
browski był przewodniczącym Komitetu Wojskowego. Wysłany
przez Berga kurier pojechał na Syberię sądząc, że tam znajdzie
zesłańca. Wobec natłoku więźniów nie wiedziano, gdzie go szu-
kać. Gdy dowiedziano się, że uciekł, wyłoniono specjalną komi-
sję w celu poszukiwania zbiega. Zakotłowało się w rosyjskiej
prasie oficjalnej, w tajnej zaś prasie wyrażano podziw.

Dąbrowski tymczasem pod cudzym nazwiskiem ukrywał się
w Moskwie dzięki opiece przyjaciół Rosjan. Z żoną, która w tym
czasie przebywała na zesłaniu w Ardatowie, korespondował rze-
komo zza granicy. Pomimo grożącego mu wciąż niebezpieczeń-
stwa nie chciał wyjeżdżać, dopóki nie „dopełnił tego, co jest naj-
świętszym obowiązkiem Polaka” i człowieka „poświęconego wol-
ności”. Rosjanom kochającym wolność nie brak było odwagi,
energii do stawienia „czoła podłości i nikczemności”, ale tłumy
podżegane były przez szowinistów przeciwko Polakom. Dąbrow-
ski rozpoczął działalność mającą na celu uświadomienie rewolu-
cyjne mas rosyjskich. Na obchodzie ku czci szlachetnych rewol-
ucjonistów z r. 1825, tzw. dekabrystów, przemawiał, zachęcał do
wytrwania. Odwiedzał miasta, które były ośrodkami ruchu re-
wolucyjnego, pragnął bowiem jeszcze raz połączyć dążenia ro-
syjskich demokratycznych działaczy z usiłowaniami polskimi.
Uciekł z więzienia nie tylko po to, aby cieszyć się wolnością,
ale — by dalej pracować dla sprawy. Swoją współpracę z ro-
syjskimi dążeniami rewolucyjnymi tłumaczył jako współdziałanie
„dwóch różnych armii, działających każda dla swojego celu, ma-
jących wspólnego nieprzyjaciela”.

W toku tych prac udał się z Moskwy do Petersburga w ocze-
kiwaniu na żonę, której, według planu opracowanego przez niego
w szczegółach, miał ułatwić ucieczkę z zesłania przyjaciół jego,
Ozierow. Pelagia Dąbrowska została „wykradziona” z Ardatowa.
W tym czasie Dąbrowski w porozumieniu z pełnomocnikiem Rząd-

du Narodowego zorganizował ucieczkę ze szpitala Emanuela Jundziłła, uczestnika zebrań petersburskich i członka komitetu wileńskiego w czasie powstania styczniowego. Wspominamy o tym, aby dać obraz żywotności tego niepospolitego człowieka. Po półrocznym pobycie w Rosji Dąbrowski, zaopatrzony w paszport na nazwisko pułkownika Rychtera, wyjechał z żoną do Kronsztadu, portu nadbałtyckiego, rzekomo w celu złożenia hołdu zmarłemu tam księciu z domu carskiego. Z Kronsztadu wydostał się na szeroki świat i przez Sztokholm i Kopenhagę udał się do Paryża.

Z drogi ogłosił list otwarty do Katkowa, redaktora *Moskiewskich Wiedomosti*, przed kilku laty liberała, a wówczas wstecznika, znanego polakożercy. List ten przytaczamy poniżej w wyjątkach. Zawiera on rusycyzmy, którym nie należy się dziwić, przecież Dąbrowski był wychowankiem szkoły rosyjskiej! „W jednym z numerów *Moskiewskich Wiadomości* donosząc o mojej ucieczce wyraził się pan z nadzieją, że będę niezwłocznie ujęty dlatego, że w Rosji nie znajdę schronienia. Zadziwienie we mnie sprawia taka nieznamość swojej ojczyzny w publicyście. Zaraz chciałem powiedzieć panu, że jego nadzieje są bezzasadne, wstrzymała mnie tylko chęć dowiedzenia czynami całego niedołęstwa rządu, któremu pan czołem bije... Dzięki wychowaniu mojemu, ja, jako cudzoziemiec, znam Rosję lepiej niż pan. Tak mało obawiałem się wszelkich policji tajnych, jawnych i literackich, że oddając słuszność całą policyjnym zdolnościom pańskim miałem zaszczyt być długo jego sąsiadem i oglądać osobę pana bardzo często. W tydzień po ucieczce mojej mogłem udać się za granicę, lecz mi wypadło pozostać jeszcze w Rosji, więc zostałem. Później okoliczności zmusiły mnie odwiedzić kilka głównych miast rosyjskich i w tych podróżyach nie spotkałem najmniejszych przeszkód. Wreszcie urządziwszy się ze wszystkim, co mi było potrzeba, zapragnąłem udać się z żoną za granicę i choć żona moja znajdowała się wtedy w ręku pańskich współpracowników, dokonanie mego zamiaru nie natrafiło na żadne przeszkody. Jednym słowem, podczas sześciomiesięcznego pobytu mojego w Rosji przekonałem się, że przy pewnym stopniu energii można robić wszystko, co się podoba. Tylko chęć dowiedzenia, jak bezzasadne są

pańskie wyroki, zmusza mnie pisać do człowieka starającego się rozpalić nienawiści międzynarodowe, który zniesławił swe imię wydawnictwem zabójstw i rozbojów, zhańbił kłamstwem i oszczerstwem. Lecz odważywszy się na krok tyle mnie niemiły, nie jestem w stanie nie wyrazić pogardy, którą powodują we wszystkich uczciwych ludziach smutne wysiłanie pana i podobnych do pana dla podtrzymania ciemnoty i ucisku. Zaprawdę udało się panu na czas pewien podniecić zwierzęce instynkty i fanatyzm w Rosji, lecz kłamstwa i oszczerstwa długo triumfować nie mogą. Tłumy wygnańców naszych rozniosły do najbardziej zapadłych kątów Rosji prawdziwe pojęcie o naszych usiłowaniach, o naszym narodzie. Zjawienie się ich we wszystkich miejscach było najmowniejszym zaprzeczeniem kłamstwa rozszerzanego przez urzędowych i najemnych oszczerców i przebudziło ludzkie uczucia w duszach Rosjan. Współczucie to stanie się zakładem odrodzenia ludu rosyjskiego”.

Listem do Katkowa pożegnał Dąbrowski Rosję wyrażając pogardę dla carskich sług i wiarę w podziemną Rosję, która wtedy słaba jeszcze — miała się stać podstawą przeobrażeń politycznych i społecznych.

IV. NA EMIGRACJI

Do Paryża przyjechał Dąbrowski w lecie roku 1865. Mało mamy wiadomości co do sposobu urządzenia się Dąbrowskich w nowych warunkach, bez pieniędzy i oparcia. Po wielu staraniach dostał Dąbrowski posadę kreślarza w biurze linii transatlantyckiej. Możemy sobie wyobrazić, jak bardzo szczęśliwi byli Dąbrowscy mogąc w spokoju odpocząć po tylu przeżyciach. Dwóch ich synów przyszło na świat przed r. 1871, trzeci — już po śmierci ojca.

Atmosfera polityczna, pełna niepokoju ze względu na Prusy dążące po zwycięstwie nad Danią (1864 r.) drogą coraz to większych zbrojeń do nowej wojny, wywołała żywe zainteresowanie emigracji sprawami międzynarodowymi. Zawikłania w Europie i możliwość wysunięcia w ich toku sprawy polskiej — otwierały nowe perspektywy. Dąbrowski nie pozostaje z dala od spraw pu-

blicznych. W początkach roku 1866 spotykamy go w Stowarzyszeniu Sprzysięgłych Wojskowych. W jednej z odezw ówczesnych pisze w imieniu oficerów, że „emigracji polskiej nie wolno pozostać biernym świadkiem wypadków mogących oddziaływać na zmianę losu naszego kraju”. Uważał, że nadarza się okazja tworzenia legii polskiej walczącej przeciwko traktatom rozbiorowym.

Dąbrowski proponuje wyłonienie komitetu dla utworzenia z chwilą wybuchu wojny Legionu Polskiego. W przewidywaniu możliwości tej chwili interesuje się składami, w których pozostała broń zakupiona przez Rząd Narodowy w roku 1863/64, nie wysłana na miejsce przeznaczenia; posyła pieniądze fabrykantom na zakup nowej; sprawą uzbrojenia przyszłego Legionu zajmuje się stale przez cały czas aż do wojny 1866 roku pomiędzy Prusami a Austrią i następnie Austrią a Włochami.

Z chwilą wybuchu wojny w Niemczech i we Włoszech Dąbrowski stara się utworzyć Legion Polski. Tymczasem w Turynie powstaje komisja do zaciągu ochotników polskich pod dowództwem Bosaka-Hauke; wzywa ona Dąbrowskiego na szefa sztabu przy Garibaldi, który pisał 28 maja 1866 roku, że „uważa sprawę polską za własną, a Polaków za braci”. Dąbrowski nie jedzie do Turynu, lecz organizuje w Paryżu Legion Polski, który miał udać się na Węgry, by stamtąd poprzez — jak przewidywano — ogarnięty pożarem powstania kraj i ziemie południowo-słowiańskie połączyć się z Garibaldi.

Tworzy Dąbrowski projekt federacji narodów słowiańskich, nie wyłączając Rosji wyzwolonej spod ucisku caratu. „Europa środkowa w płomieniach! — woła odezwa Legionu Polskiego. — Jeden z zaborców Polski podnosi sztandar uciśnionych i półwiarowanych narodowości Krew włoska lada dzień zrumieni kraje słowiańskie, legiony węgierskie wkrótce staną u granic naszych, a cóż robi emigracja polska, jedyna wolna dziś garstka duszonego, rujnowanego i bezczeszczonego narodu? Oto jak robactwo spędzone z gnijącego trupa, w którym wzięło początek, oczekuje rychłoli na obcej ziemi ostatnia dla niej powolnej śmierci wybije godzina. Wstyd nam i hańba, rodacy Sobieskich, Kościuszków, wstyd i hańba tym występny synom, co wtrąciwszy

w grób matkę umierającą, z obojętnością idiotów patrzą na dzieło grabarzy. I czegoż oczekują ci ludzie tak uroczyście ślubujący ojczyźnie krew swą i mienie? Wmieszania się Moskwy w wojnę europejską? Manifestu Francji odbudowującej Polskę jednym pociągnięciem pióra? Nikt im nie wytłumaczy, że zwrócona gdzie indziej uwaga Zachodu pozwoli im, okupantom, spokojnie dokończyć swe dzieło w Polsce? Nikt nie wie, że tylko szarlatan podejmie się leczyć tego, kto znaku życia nie daje? W żadnym sercu nie odbiją się grobowym językiem wyrazy Kossutha „dziś albo nigdy”? W imię przyszłości gnębiętego od wieku plemienia, w imię ginącej cywilizacji, w imię przelanej bez śladu krwi męczenników wolności — emigracjo, ocknij się!”

Dąbrowski działający w imieniu Legionu Polskiego — żąda zebrania funduszu z pozostałych po powstaniu tzw. sum litewskich oraz z pożyczki narodowej i wysłania Legionu co tchu do kraju i do Węgier. „Jutro już może nie podobna będzie zwyciężyć na szali wojny europejskiej i rewolucji wszechsłowiańskiej. Do broni, do broni, abyśmy nareszcie mogli umrzeć z Mickiewiczowską modlitwą na ustach lub byśmy mieli prawo ostatkiem biednego tułaczego żywota krzyknąć na nie pomszczonych polach Maciejowic”.

Ani inicjatywa Hauke-Bosaka w Turynie, ani Dąbrowskiego w Paryżu nie dały rezultatów. Żaden z legionów nie stanął na polu walki. Błyskawiczny rozwój wojen roku 1866 oraz szybkie ich zakończenie sprawiły, że ziemie słowiańskie i Węgry nie zdążyły wziąć udziału w powstaniu, a obawy Włoch narażenia się na komplikacje dyplomatyczne sparaliżowały akcję komisji tymczasowej w Turynie.

Dąbrowski i najbliższe mu grono wojskowych polskich nie upadają na duchu i nie tracą nadziei, pomimo iż doświadczenie ostatniej wojny, w której starły się olbrzymie siły przeciwników, nasuwałoby myśl, że wyzwolenie narodów ujarzmionych może się urzeczywistnić jedynie przy pomocy uzbrojonej w najnowsze wynalazki armii.

„Oswobodzenie Polski uważam za możliwe — pisze Dąbrowski w tym czasie w jednym z pism emigracyjnych, *Głosie Wol-*

nym — tylko pod warunkiem ogólnego powstania narodu polskiego. Poruszenie mas ludowych za pomocą liczebnej przewagi powstańców, zgniecenie wyższych pod względem uzbrojenia i wyrobienia wojennego przeciwników, podług mego zdania, jest to jedyny skuteczny sposób działania. Przekonanie to, rozpowszechniające się coraz więcej po powstaniu 1863/64, zachwiane zostało wskutek wypadków wojny 1866”. W wojnie tej użyto nowego rodzaju karabinów, tzw. iglicówek. Ponieważ wprowadzenie nowej broni wywołało zwątpienie w sercach polskich, Dąbrowski postanowił przedstawić prawdziwe powody zwycięstwa Prusaków i w roku 1868 wydaje dzieło z zakresu wojskowości pt. „Krytyczny rys wojny 1866 r. w Niemczech i we Włoszech” *).

Zastanawiając się nad możliwościami powodzenia walki powstańczej pisze na zasadzie obserwacji zwycięstwa pruskiej armii ludowej: „Ludność Prus nie przewyższa nas ani surowością obyczajów, ani wojowniczym duchem, ani zapałem, a pobudki do wojny nie mogły bardzo żywo ją dotyczyć. Owszem, pod każdym względem naród nasz przedstawia lepszy wojenny materiał, kłamane zaś odezwy rządu pruskiego nie mogły zrodzić tego zapału w ogóle walczących, jakim zawsze płoną serca polskie na samą myśl walki o niepodległość”. W głębokiej wierze w siły ludowego powstania w Polsce w przededniu wojny prusko-francuskiej złożył Dąbrowski Napoleonowi III następujący memoriał w sprawie wywołania powstania w Polsce.

„Sire! W obecnej sytuacji politycznej Europy można przewidzieć przyszłą wojnę. Antagonizm coraz bardziej zaostrzający się między Francją i Prusami, nastroje wojenne aż nadto widoczne ze strony tego ostatniego mocarstwa opierającego się na Rosji zdają się wykreślać zupełnie jasno pozycje przyszłych stron wojujących.

Francja, przygwożdżona do Renu przez siły Rzeszy niemieckiej północnej, otoczona przez olbrzymią linię obrony, nie będzie mogła przeszkodzić Rosji w napadzie na Turcję, której kraje sło-

*) Podobną pracę przygotował z historii wojny amerykańskiej r. 1869; praca uległa zniszczeniu w czasie Komuny Paryskiej.

wiańskie są od dawna podminowane przez emisariuszów rządu carskiego.

Podczas gdy Rosja, tak samo jak i Prusy, zajmuje się swymi sprawami, Francja powinna w swoim interesie, ośmielać się to powiedzieć, wskrzесиć powstanie polskie, powstanie większe i rozleglejsze aniżeli powstanie roku 1863.

Z chwilą wybuchu wojny powstanie ziem polskich pod zaborem rosyjskim i pruskim sparaliżuje znakomicie te dwa mocarstwa, ale może ono mieć miejsce w tym wypadku, jeśli rząd francuski postawi wyraźnie w swym programie — odbudowanie niepodległej Polski. Resztki organizacji cywilnej i militarnej roku 1863/4 mogą stać się bazą przyszłego powstania. Resztki te są bardzo słabe, to prawda, na ziemiach będących pod zaborem rosyjskim, lecz są dość silne w Galicji i szczególnie w Poznaniu i w Prusiech Zachodnich (stare ziemie polskie), mamy również w Prusiech Wschodnich dużo stosunków i składów wszelkiego rodzaju w pobliżu granicy rosyjskiej. Rozwijając te resztki ostatniego narodowego ruchu w Polsce i organizując w tym czasie nowe siły, których nie brak w naszym kraju i które tylko potrzeba obudzić, można bez wielkich trudności porwać całą ludność ziem polskich do powstania. Szczególniej przy pewnej tolerancji ze strony Austrii.

Aby osiągnąć ten cel, jest rzeczą niemożliwą opieranie się na wielkich osobistościach ostatniej wojny narodowej, które, słusznie czy niesłusznie, po porażce straciły zaufanie w oczach kraju, które są zupełnie obce usiłowaniom obecnym Polski.

Aby móc skupić fragmenty organizacji powstańczej, aby ją przygotować do akcji i ażeby stworzyć składy wojenne, należy zacząć jak najprędzej przygotowania. Wybuch wojny pomiędzy Francją a Prusami mógłby to współdziałanie uczynić trudniejszym. Składając z szacunkiem tych kilka uwag Waszej wysokości, Sire, mam zaszczyt być najpokorniejszym i najposłuszniejszym sługą."

Obok prac ściśle organizacyjnych Jarosław Dąbrowski prowadził też wykłady z zakresu wojskowości; opracował też takty-

kę*), czyli sztukę wojskową zastosowaną do potrzeb powstania. I tutaj przyświecała Dąbrowskiemu idea walki o wyzwolenie opartej na własnych siłach narodu.

„Klęski i zawody — czytamy we wstępie do *Taktyki* — doznane w powstaniach 1794, 1831, 1863 r. dość już krwawo a dobitnie powinny były przekonać badających rzecz patriotów, że chcąc być niepodległymi na własne tylko liczyć powinniśmy siły. Naród nasz nie znajdzie u obcych szczerego poparcia, nie znajdzie szczerego a powszechnego uznania, dopóki w zbrojnym ruszeniu się jego nie dostrzegą sił zdolnych same przez się do odzyskania rozszarpanej ojczyzny. Siła ta spoczywa w narodzie, lecz trzeba umieć ją wydobyć, zorganizować i zszeregowaną odpowiednio użyć. Polska nie mając dziś żadnego zbrojnego związku pozbawiona jest nawet możliwości wykształcenia na przyszłość niezbędnego a dostatecznego kadru świadomych oficerów jako organizatorów i dowódców powstania”.

Podkreśliwszy konieczność posiadania przez emigrację kadr wykwalifikowanych oficerów, którzy w odpowiednim momencie mogliby zorganizować siły powstańcze, pisze Dąbrowski, że ma zamiar objąć „pobieżnie cały niemal przedmiot taktyki, który wskazuje na działanie wojsk w boju, na urządzenie marszów i służby polowej wewnętrznej oraz na sposoby i zabezpieczanie wojska od niespodziewanych napadów nieprzyjaciela.”

W ostatniej, najciekawszej części Dąbrowski wskazywał „na sposoby przygotowania kraju w sensie wojennym do powstania, wreszcie na sposób rozpoczęcia samego powstania i dalszego prowadzenia walki aż do oczyszczenia pewnej przestrzeni od nieprzyjaciela, założenia tam swoich baz, zabezpieczenia tyłów i rozpoczęcia kampanii podług zasad wielkiej i regularnej wojny”. Jak widać, Dąbrowski był przeciwnikiem partyzantki.

Oddzielny rozdział zawierał „wiadomości wojenne oparte na doświadczeniach ostatniego powstania”. Przekazując je rodakom

*) Stanowiła ona ogromny tom, który zachował się w formie rękopisu. Nie doczekał się jednak druku i w czasie powstania warszawskiego został spalony razem ze zbiorami rapperswilskimi.

pragnął Dąbrowski wywołać krytykę swych poglądów „w nadziei, że z ogłoszenia wszystkich opinii wojskowych i ze starcia się ich pomiędzy sobą wyniknie jedno a raz na zawsze postawione zdanie, które określając wyraźnie podstawy do działania w przyszłym powstaniu uchroni kraj od powszechnej w tym względzie nieświadomości, od dawna już stosowanej, zawsze zdradliwej, nie stosownej i zgubnej wojaczce, niesłusznie przezwanej u nas partyzantką”.

Oprócz taktyki opracowane zostały pod bezpośrednim kierunkiem Dąbrowskiego różne zagadnienia, jak: „O podstawowych szykach bojowych”, „Szczegółowe rysunki do regulaminu jazdy”, „Instrukcja dla organizacji i działań kawalerii powstańczej”, „Instrukcja dla organizacji powstańczego pociągu”, „Instrukcja dla organizacji i działań artylerii powstańczej”, „Zasady dla połączenia trzech broni”, „Szkoła żołnierza”, „Szkoła plutonu” (z rysunkami), „Szkoła kompanii i batalionu”; bardzo szczegółowe „Zasady zastosowania się do miejscowości”, „O organizacji mniejszych części piechoty”, „O marszach”, „W obronie piechoty przeciwko atakom jazdy”, „O szkole obozowej”, „Instrukcja dla organizacji działań jazdy powstańczej”, „Instrukcja dla organizacji piechoty powstańczej”, „Sztab pułku, dywizji, korpusu, armii; o kierownictwie armii, organizacji jej i mobilizacji” i wiele jeszcze innych prac mniejszych i większych. Podajemy tutaj ten spis, może trochę obszerny, ale skądinąd ciekawy, bo dający obraz udziału Dąbrowskiego i jego towarzyszy w sprawie przygotowywania powstania. Ta sprawa nigdy nie przestawała być dla niego aktualna i gdy w kraju wszelka myśl polityczna zamarła zupełnie, na emigracji w Paryżu myśl o powstaniu była wciąż żywotna.

Po rozpatrzeniu jednej strony działalności Jarosława Dąbrowskiego przejdziemy do charakterystyki jego oblicza duchowego i do jego poglądów polityczno-społecznych. W dniu 31 września 1867 roku zawiązana została w Paryżu gmina „Batignolles”, złożona wyłącznie z wojskowych emigrantów. Na jednym z posiedzeń przyjęto wniosek, aby wszyscy członkowie gminy wypowiedzieli swe zdanie w następujących kwestiach: 1. za pomocą jakich środków można wywalczyć niepodległość kraju, 2. jakie

są zadania wychodztwa wobec kraju, 3. o ile stan wychodztwa odpowiada jego politycznym obowiązkom, 4. jakimi środkami można by skierować wychodztwo na „odpowiednią drogę”.

W miesiąc po założeniu gminy, w dniu 31 października 1867 roku, Dąbrowski wypowiedział swe *Credo* polityczne: „Wierzę w zmartwychwstanie Polski demokratycznej, a więc wolnej, szczęśliwej i potężnej”.

„Żadne kombinacje polityczne, podług mnie, nie zdołają stworzyć tego, co nie ma sił własnych do istnienia. Nie opieram się na dawnych granicach Rzeczypospolitej, nie odwołuję się do gwałtów dokonanych, nie wzywam o naprawienie krzywd naszych, bo wina rozbioru ciąży nad narodem naszym, który pozwolił sobie ujarzmić, a wyzwolenie też tylko od niego samego zależy. Upadliśmy, bośmy nie mieli warunków bytu. Chcemy być wolnymi i niepodległymi... pracujemy nad wyrobieniem sił własnych, zdobywamy podstawy do egzystencji politycznej. Powsta niemy nie dlatego, że Polska była państwem potężnym, lecz dlatego, że czujemy dziś potrzebę wolności, że mamy poczucie sił własnych do zdobycia i zachowania niepodległości. Na tym poczuciu opieram prawo nasze do samodzielności, a jedynym środkiem wyzwolenia, odpowiednim godności narodu i dającym rękojmię wolności i niezależności, uważam zbrojne ludowe powstanie”.

Przechodząc do pytania, w imię jakich zasad powinien powstać naród — mówi: „... stare wyćwiczone wojsko czy powstańcze zastępy są narzędziami równie strasznymi, jeżeli reprezentują postęp, on bowiem tylko natchnąć może tę potęgę ducha, dla której są niczym materialne podstawy. Postępem zaś nazywam coraz większy rozwój sprawiedliwości czy to w dziedzinie równości i wolności politycznej, czy też udziału w używaniu materialnym. Sprawa nasza, aby nie upadła, powinna stać zawsze na wysokości postępu, a powstanie narodu naszego wtedy tylko będzie mieć powodzenie, jeżeli obok niepodległości obejmie swoim programem wprowadzenie w życie prawd politycznych już uznanych. Obu dzenie poczucia praw człowieka i obywatela w jednostkach, uznanie równości tych praw dla każdego z ludzi bez wyjątku, rozsze-

rzenie praw jednostce przyznanych na ludy bez różnicy ras, nareszcie wyrobienie pojęcia o braterstwie i solidarności narodów — oto są podstawy moralne dla naszej pracy. Za jedyny zaś kierunek polityczny uważam pracę nad zbudzeniem w ludzie uczuć obywatelskich, wyrzeczenie się tradycyjnych rachub na Austrię i Turcję lub inne państwo, lecz porozumienie się z ludami ujarzmionymi i powołanie ich w imię wspólnego interesu do wspólnego działania”.

Ostatni punkt programu politycznego Jarosława Dąbrowskiego — „porozumienia się z ludami ujarzmionymi” — wymaga omówienia, gdyż o to toczyła się najbardziej zacięta walka pomiędzy starą a nową emigracją. Już Centralny Komitet w roku 1862 w swych oświadczeniach programowych przyjął hasło: „Wolni z wolnymi, równi z równymi”. Dążąc do odbudowania Polski przyznawał narodom zamieszkującym terytorium niepodległej Rzeczypospolitej, przede wszystkim Ukraińcom, „pełną swobodę pozostawania w związku z Polską albo zdecydowania o swym losie stosownie do swej woli”. Już wtedy powyższe stanowisko Centralnego Komitetu Narodowego wywołało gwałtowny protest Mierosławskiego, wodza starej demokracji, który Dąbrowskiego, Padlewskiego i innych nazwał „Polakami petersburskiego chowu”, twierdził, że „zgadzali się na nowy rozbiór Polski posługując się paradoksami fałszowanej demokracji”, nazywał określenie „trzech narodów” (Polaków, Litwinów, Ukraińców) „błuznierstwem”, a demokratów „dżumą petersburską”. Trzeba pamiętać, że wszystkie programy polityczne głosiły — odzyskanie niepodległości w granicach z r. 1772. Program ten Jarosław Dąbrowski, jak i cały odłam radykalnej demokracji zmodyfikował w kierunku federacji „wolnych z wolnymi”, oczywiście pod wpływem narastającego ruchu narodowego na Ukrainie i do pewnego stopnia na Białorusi.

Komitet Reprezentacyjny Zjednoczenia Emigracyjnego zajął w tej sprawie stanowisko zgodne z programem Centralnego Komitetu Narodowego z r. 1862. W dniu 29 listopada 1866 roku oświadczył: „szczerością przeprowadzonego równouprawnienia zagóimy rany społecznym grzechem zadane i złożymy świadectwo,

iż w danym razie nie oprzemy się samodzielnej i prawnej woli większości”.

Wydana w Lipsku w roku 1867 przez Ludomira Prawdzica broszura pt. *Wolność hasłem naszym* rozwijała między innymi zasadę samookreślenia się ludów wchodzących w skład Polski. Dąbrowski przesyłając ją Jeżowi-Miłkowskiemu, znanemu pisarzowi i redaktorowi emigracyjnej *Niepodległości*, z prośbą o rozpowszechnienie zasad w niej zawartych — pisał: „Kręcimy się w jednym kółku, nic dziwnego, że cierpimy na kołowaciznę.” Nie osiągnęły celu zarzuty stawiane Dąbrowskiemu przez prawicę emigracji, że naruszał on jedność Polski. Dąbrowski stał twardo przy swoich zasadach, całą polemikę stoczył na łamach emigracyjnej prasy. „Traktaty pochodzenia z jednego szczepu, a nawet wspólność życia politycznego, nie dają jednemu narodowi praw nad drugim. Jaki zaś naród ma prawo do bytu samodzielnego, a jaki go nie ma — trudno to bardzo ocenić. Dopuszczając prawo sądu w tym względzie dałoby się tylko nową podstawę do ucisku i niewoli.”

Przytaczając argumentację rządów rozbiorowych, odmawiającą narodowi polskiemu prawa do samodzielnego bytu, podkreślił: ... „naród tylko ma prawo wyrokować o sobie. Potrzeba wolności przez naród poczęta daje mu niezaprzeczone prawo do pozbycia się opieki, wszelkie zaś narzucanie obcego wpływu lub władzy jest gwałtem. Gwałt ten tym ohydniejszy się staje, jeśli jest popełniony przez naród walczący o swoją niepodległość.

... Nie mam na celu rozdrabniania sił polskich, owszem, ich wzmacnianie. Hasłem moim jest: przez wolność do niepodległości. Prowadzi ono za sobą wyrzeczenie się — z dążeń czysto politycznych — chęci ujarzmienia i spolszczenia innych ... służenia za podporę dla fanatyzmu i reakcji, za narzędzie despotyzmowi a postawienie nas na straży przedniej ujarzmionych ludów.”

Gdy posypały się zarzuty, odpowiedział krótko: „Nie mam pretensji do rusinizmu, owszem jestem reprezentantem rodziny arcycyrusinożerczej. Ze stanowiska więc tylko polskiego traktuję tę sprawę.”

Nie chcąc być powodem rozłamu w Zjednoczeniu — wycofał Dąbrowski swą kandydaturę do Komitetu „Zjednoczenia”. Mimo to otrzymał 454 głosy (przy ogólnej liczbie 715). Nie tylko młodzi grupowali się koło Dąbrowskiego, ale także niektórzy ze starej emigracji roku 1831, jak np. Hieronim Ruszczewski; w odpowiedzi na polemikę w powyższej sprawie oświadczył on, że przeciwnicy polityczni Dąbrowskiego czerpią natchnienie z przesądów drobnomieszczańskich, a „stare jołopy powtarzają z papuzią przesadą i niezrozumiałością słowa” i miał żal, że Dąbrowski do nich przywiązywał wagę...

Dąbrowski znakomicie przyczynił się do wyjaśnienia zasady: „na swoim poprzestajemy, cudzego nie chcemy, walka o wyzwolenie nie jest szamotaniem się dwóch politycznych systemów, ale bojem narodowości pragnącej ułożenia się tak jednostkowych, jak i międzynarodowych stosunków na zasadzie wolności, równości, sprawiedliwości.”

Nie tylko wśród polskiej emigracji znajdował Dąbrowski uznanie, ale także wśród obcych. Od chwili swego przyjazdu nawiązał przyjazne stosunki z francuską opozycją. Rząd Napoleona III dławił wszelką wolną myśl; republikanie, socjaliści, młodzi marksiści — tworzyli jeden obóz opozycji przeciw rządowej. W tym obozie miał Dąbrowski szczerych przyjaciół, a szczególnie wyróżniali się starzy republikanie, jak redaktor *Le Reveil*, Delescluze, Feliks Pyatt, dziennikarz Karol Beslay i członkowie I Międzynarodówki: Verlin i Vermorel.

Spśród Rosjan najbliższym przyjacielem Dąbrowskiego był Michał Bakunin, z czeskiej emigracji — Józef Frycz i inni.

Pobył Dąbrowskiego w Paryżu i jego różnorodna działalność była solą w oku ambasady rosyjskiej i rządu carskiego. Po zamachu na Aleksandra II w roku 1867 omal nie wmieszano Dąbrowskiego do sprawy Berezowskiego; rząd carski posądzał go, że inspirował młodego zamachowca, co, jak się okazało, nie było prawdą.

Na krótko przed wybuchem wojny prusko-francuskiej 1870/71 został Dąbrowski z bratem Teofilem aresztowany na skutek działalności prowokatorów carskich i oskarżony o puszczanie w obieg

rosyjskich banknotów. Oskarżenie było niesłuszne, prawdą było tylko, że Dąbrowski podrabiał paszporty dla emigrantów udających się do kraju w celach konspiracji. Tragiczny mógł być los Dąbrowskiego. W razie wyroku skazującego — Dąbrowski zostałby wydany władzom carskim, straciłby prawo azylu we Francji.

Wybuch wojny prusko-francuskiej zastał Dąbrowskiego jeszcze w więzieniu. Opuścił je, oczyszczony z zarzutów dzięki obrońce adwokata, późniejszego członka Komuny Paryskiej. Było to w tym samym czasie, gdy Napoleon III po klęsce pod Sedanem dostał się do niewoli — i Francja została ogłoszona republiką.

V. WOJNA PRUSKO-FRANCUSKA 1870/71

Wybuch wojny prusko-francuskiej w lipcu 1870 roku, całkowicie niespodziewany, wywołał niezwykle poruszenie wśród emigracji polskiej. Od razu przeważała opinia, że Polacy nie mogą pozostać na uboczu wobec rozgrywających się wypadków. Przede wszystkim dlatego, że obowiązkiem Polaków zamieszkających we Francji jest obrona jej przed najazdem imperialistycznych Prus, a następnie, że w czasie wojny, która przekształcić się może w europejską, niewątpliwie musi wypłynąć sprawa polska. Jednak stanowisko Napoleona III, od roku 1863 pełne rezerwy względem sprawy polskiej, oraz szukanie przymierza z carską Rosją wpływało oziębiająco na radykalny obóz emigracji. Zebranie zwołane z inicjatywy członków Komitetu Zjednoczenia, Józefa Tokarzewicza, Włodzimierza Rożałowskiego, późniejszego uczestnika Komuny Paryskiej, pod nieobecność Dąbrowskiego, uwięzionego jeszcze w Mazas, zdecydowało zasadniczo o konieczności konsolidacji sił, lecz zajęło wobec toczących się wypadków stanowisko na razie raczej wyczekujące. Jednakże po kilku dniach wyłoniono Komisję Tymczasową w porozumieniu z Tow. Wojskowych Polskich, która postanowiła utworzyć oddział polski ku obronie Paryża. Okoliczności nagliły, armia pruska po bitwach pod Wissembourgh, Reichshoffen i Gravelotte, zamknawszy armię Bazaine'a w Metzu, groziła Paryżowi oblężeniem. Nie było wątpli-

wości, że emigracja polska musi zająć aktywne stanowisko wobec wypadków, tym bardziej że można było się liczyć z możliwością przewrotu politycznego — tron Napoleona III chwiało się.

Było wiadomo, że wobec nastrojów rusofilskich rząd Napoleona III nie zgodzi się na utworzenie oddziału polskiego. Toteż Wysocki, znany jako dowódca z powstania styczniowego, oświadczył generałowi Trochu, dowódcy armii Paryża, że Polacy gotowi są walczyć w obronie Paryża pod sztandarem francuskim i pod komendą wyższego oficera francuskiego, proszą tylko, aby mogli się połączyć w jeden oddział na pamiątkę braterstwa z Francją. Generał Trochu odesłał podanie w tej sprawie do Ministerstwa Wojny.

W dniu 4 września nastąpił przewrót i Francja została ogłoszona republiką. Władzę objął Rząd Obrony Narodowej. Serca Polaków żywiej zabiły, zdawało się, że nastała chwila dawno oczekiwana. Władysław Mickiewicz umieszcza w *Le patriote* płomienny artykuł o konieczności powołania przez Republikę Francuską — uciemżonych ludów do walki o wolność. W dniu 5 września Tymczasowa Komisja emigracji polskiej złożyła podanie o pozwolenie utworzenia oddziału polskiego. „Nie odzywamy się bowiem — pisano — do rządu monarchicznego, ale do Francji republikańskiej, jako obywatele narodu wolnego i republikańskiego, zgniecioneego przez tych samych despotów, którzy marzą dzisiaj o zgnieceniu Francji republikańskiej”. Oświadczywszy, że emigracja gotowa z całym poświęceniem oddać swe siły Francji, godzono się na to, że formacja nie będzie miała swego sztandaru narodowego, nie chcąc wywoływać w trudnej dla Francji chwili komplikacji politycznych. Nie czekając na ostateczną decyzję, 5 września uformowały się samorzutnie trzy oddziały ochotnicze pod dowództwem pułkownika Kruka-Heindenreicha. Zatwierdzenie nie doszło jednak do skutku. Generał Trochu odmówił, nie pomogło odwołanie się do merów Paryża: Henryka Martina, znanego historyka Carnota, Lafayette’a, wypróbowanych przyjaciół Polski. Lafayette wprost oświadczył: „Ofiara wasza szlachetna byłaby daremna, może źle widziana, szkoda krwi waszej i odpowiedzialności za nią, nie śmiałyśmy

jej brać na swoje sumienie i dlatego odpowiadając zaufaniu waszemu, nie uczynię dalej nic w celu uzyskania pozwolenia, o które wam chodzi. Zachowajcie się nie tylko dla Polski, ale i dla Francji wtenczas, gdy więcej będzie warta niż dziś”.

W dniu 13 września prasa podała, że Thiers wyjechał do Anglii z zamiarem udania się następnie do Rosji i Austrii w celu spowodowania interwencji pokojowej. Rząd Obrony Narodowej w okólniku do posłów zagranicznych w dniu 7 września 1870 roku wyraźnie pisał, że Prusy rozpoczynając wojnę oświadczyły, że prowadzą ją nie z narodem francuskim, lecz z Napoleonem III. Z jego upadkiem ustaje powód do wojny. Większość rządu pragnęła szybkiego zakończenia wojny i utrwalenia republiki opartej na klasach posiadających, a drżała przed głębszymi przemianami społecznymi. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że sprawa formacji polskiej jest przesądzona w sensie negatywnym. W wydanym przez siebie sprawozdaniu Komisja Tymczasowa streściła zabiegi w sprawie utworzenia polskiego oddziału dla obrony Paryża i oświadczyła, że Polacy tylko indywidualnie mogą zapisywać się do batalionów gwardii narodowej. Ubolewała, że emigracja polska nie może ujawnić zbiorowo swego braterskiego poświęcenia dla Francji jako wiekowej przyjaciółki, dla Francji republikańskiej, „wyobrazicielki wolności ludów i postępu świata”. Prasa odmówiła umieszczenia komunikatu w tej sprawie.

Należy podkreślić, że w czasie wrześniowego przewrotu republikańskiego do władzy doszli reprezentanci klas posiadających, Francja więc była republiką, ale prawdziwi republikanie, prawdziwi przyjaciele ludu, stanowili tylko znikomą mniejszość; do nich należał Gambetta, o którym mowa będzie niżej.

VI. W OBLĘŻONYM PARYŻU

Gdy Komisja Tymczasowa jeszcze zabiegała o utworzenie polskiego oddziału dla obrony Paryża, zabrał głos w tej sprawie Jarosław Dąbrowski. Przekonany o nieudolności zrutynizowanych generałów francuskich, złożył w ministerstwie wojny memoriał, w którym przedstawił swój plan obrony Paryża. Część

tego memoriału, dotycząca zużytkowania sił polskich w formie oddziału partyzanckiego na tyłach armii pruskiej, ogłosił w dniu 13 września w *Le Reveil*, organie radykalnych republikanów redagowanym przez Delescluze'a, późniejszego członka Komuny Paryskiej. „Kłęski zadane armii nadreńskiej — pisał — przypisać należy po większej części brakowi informacji o ruchach i operacjach armii nieprzyjacielskiej, ale i nieświadomości, w jakiej zostawał sztab francuski odnośnie możliwości komunikacji pomiędzy główną armią i jej pojedynczymi korpusami, a także śmiałym wycieczkom przedsięwziętym przez kawalerię, której nie umiano ani powstrzymać, ani zniszczyć. Można było uniknąć tych klęsk przez użycie oddziałów ruchomych operujących na bokach i na tyłach nieprzyjaciela. Oddziały te, złożone z kawalerii lekkiej, działającej nieregularnie jak partyzanci, winny by przejmować transporty, żywność i amunicję, niszczyć mosty, wiadukty i wagony, chwycić eklerów i depesze, na koniec wyrządzać dotkliwe straty korpusowi armii przez ciągłe alarmowanie go. Historia wojen Hiszpanii i kampanii z lat 1812—1813 dostarcza nam wielu dowodów użyteczności partyzantów, bohaterowie spod Jeny, Friedlandu i Wagram doświadczyli ich, korpusy takie trudno doścignąć dla ich słabości właśnie. Podczas wojny amerykańskiej paraliżowały one bardzo często operacje głównej armii. W danej chwili cała przestrzeń pomiędzy Belgią, Renem i masą wojsk nieprzyjacielskich mogłaby być bez przeszkody przebiegana przez partyzantów. W razie spodziewanego oblężenia Paryża ich działalność powinna zapewnić stolicy komunikację z prowincjami leżącymi na południu i na południo-wschodzie, nim w odwrocie za Ren będą mogli (partyzanci) stać się straszniejszymi dla Prusaków. Emigracja przedstawia dla Francji doskonałe żywioły dla stworzenia takiego korpusu partyzantów; dobrzy jeźdźcy, przyzwyczajeni do wojny, zasadzek i niespodzianek, znający po większej części język niemiecki, Polacy uekwipowani jak spahowie, wsadzeni na konie afrykańskie, daliby się zabijać za Rzeczpospolitą Francuską.” Podając swe kwalifikacje zawodowe Dąbrowski prosił o pozwolenie mu na utworzenie oddziału eklerów ku obro-

nie Francji. W odezwie ogłoszonej w *Le journal du peuple* pisał to samo.

Rząd Obrony Narodowej odrzuciwszy propozycje Komisji Tymczasowej nie wziął pod uwagę ani jednego z projektów Dąbrowskiego, podobnie jak nie przyjął pomocy zaofiarowanej ze strony bardzo dobrych oficerów Bosaka-Haukego i Kruka-Heidenreicha. Wybitni oficerowie, byli dowódcy oddziałów powstańczych, jak Euzebiusz Rydzewski, Pogorzelski i wielu innych, wstąpili do gwardii narodowej jako szeregowcy nie chcąc pozostawać bezczynnymi. Dąbrowski zorientowawszy się w negatywnym stosunku Rządu Obrony Narodowej do propozycji polskich pisał z goryczą: „Formacja lekkiej kawalerii, jaką zaproponowałem rządowi, nie dojdzie do skutku dla tej prostej przyczyny, że jesteśmy Polakami...” „Pan Trochu Polaków nie lubi” — pisze w innym liście.

Przed Dąbrowskim, który dzięki swym zdolnościom i poświęceniu mógłby być tak bardzo pożyteczny, stanęła perspektywa przyglądania się z założonymi rękoma obleżonemu Paryżowi lub bezimienna służba w którymś z batalionów gwardii narodowej, którą zresztą generał Trochu pomiatał z racji jej ludowego składu i do boju niechętnie używał. Toteż wielką radość sprawiła mu wiadomość, że w Lionie powstanie Legion Polski.

Bronisław Wołowski, b. redaktor *La Federation*, który w swoim czasie emigrował z Francji, wygnany przez Napoleona III za radykalizm przekonań, z chwilą ogłoszenia Francji republiką wrócił do Lionu i rzucił myśl utworzenia legionu do pomocy armii francuskiej. Poparli go lionńczycy (Ludwik Andrieux, prokurator Alfred Dufour, bankier dr Chavaune, wiceprezydent miasta i inni). Wszyscy — robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, kupcy — byli jednego zdania, że ofiary i usług Polaków odrzucić nie można. Lionńczycy odznaczeni przekonaniem republikańskimi. W Lionie później utworzyła się komuna współcześnie z Paryską.

Wołowski uzyskawszy poparcie w sprawie utworzenia legionu zawezwał do objęcia jego dowództwa Dąbrowskiego, który zwątpiwszy, by mógł być w Paryżu pożyteczny, całą duszą związał się z ideą Legionu Lionńskiego. „Sądzę nawet — pisał do Wołow-

skiego w dniu 15 listopada — że będzie daleko łatwiej działać z Lionu na tyły Prusaków i nauczyć Francuzów, jak my taką prowadzimy wojnę. Znasz mnie dobrze i wiesz, że mam wykształcenie i doświadczenie wojenne dostateczne, wiesz także, jakie stanowisko zajmowałem w kraju, i wiesz w końcu, że byłem, że jestem zawsze szczerym republikaninem, możesz więc zapewnić twoich politycznych przyjaciół, że nie mogąc spożytkować tu na korzyść Rzeczypospolitej ani moich wiadomości, ani moich usług zdecydowałem się już być wejść jako prosty kanonier dla obrony murów Paryża. Nie mogę zostać z założonymi rękoma wobec Rzeczypospolitej. Rzeczpospolita jest dla mnie uosobieniem wolności i ludzkości”. Niedługo miał Dąbrowski przekonać się, jak głęboko się mylił.

Po otrzymaniu listu od Dąbrowskiego Wołowski zwołał zgromadzenie ludowe i przeprowadził na nim uchwałę o konieczności zorganizowania legionu, który składać się miał — zgodnie z projektem Dąbrowskiego — z dwóch oddziałów: lekkiej kawalerii i strzelców. Jednocześnie został wyłoniony komitet do akcji pomocniczej.

Pod wpływem instrukcji rządowych rada miasta Lionu odpowiedziała, że bez aprobaty Rządu Obrony Narodowej nie może popierać organizacji Legionu. Podobnie nieprzychylnie stanowisko zajął komisarz Rządu Obrony Narodowej, jak również komitet bezpieczeństwa publicznego. Tu, jak i w Paryżu, Francja oficjalna była przeciwko Polakom. Z niecierpliwością oczekiwali organizatorzy legionów przyjazdu Dąbrowskiego wierząc, że jego energia przełamie wszystkie przeszkody. Dąbrowski nie zdołał wyjechać przed oblężeniem Paryża z powodu choroby żony. „Czyż mogłem ją porzucić w takim stanie, samą, umierającą, z dwójkiem dzieci małych, bez pieniędzy i opieki, bo w tych krytycznych chwilach każdy dbał o siebie”. W odpowiedzi na list Wołowskiego żądał tysiąca franków na kosztą podróży dla siebie i kilku oficerów, których zamierzał przywieźć. Ministerstwo Wojny w Paryżu wiedząc z prasy o powołaniu Dąbrowskiego na dowódcę Legionu w Lionie zawiadomiło go, że minister pragnie z nim mówić. Gdy Dąbrowski stawiał się, urzędnik, który go przy-

jął, oświadczył, że jego projekty rozpatruje się i proszony jest o nieopuszczanie Paryża. Gdy Prusacy otoczyli Paryż, Dąbrowskiego nie wzywano więcej. Chciano go tylko zatrzymać w Paryżu, obawiano się, że z jego nazwiskiem są zbyt silnie związane hasła wolności. Tymczasem Komitet w Lionie wystawił przekaz na tysiąc franków, a ponieważ poczta już nie funkcjonowała, Wołowski postanowił sam przewieźć go do Paryża. W Tours urzędująca tam delegatura Rządu Obrony Narodowej odmówiła przesłania przekazu pocztą balonową. Wołowski wystarał się o przepustkę do Paryża, ale nie zdołał tam dotrzeć. Przejeżdżając przez różne miasta, jak Poitiers, Maus, Rouen, Havre, Evreux i inne, z rozmów z redaktorami dzienników wyniósł wrażenie, że wszędzie opinia publiczna była gotowa poprzeć usiłowania Polaków.

Podczas pobytu w Tours Wołowski złożył podanie do delegatury rządu w sprawie Legionu w Lionie. Wymieniał on m. in. Bosaka-Haukego, uczestnika wojny włoskiej r. 1866, garibaldczyka, odwoływał się do tradycji łączącej Francję z Polską, załączył dziennik *Havre* z odezwą o zamierzonej formacji. Komitet Lionski też poparł podanie Wołowskiego podkreślając konieczność dotrzymania przez rząd w stosunku do Polaków zobowiązania wyrażonego w proklamacji Gambetty do departamentów, a głoszącego, że „rząd odwołuje się do wszystkich poświęceń”. Gambetta należał w delegaturze do lewicy, większość jednak stanowili reakcyjniści, ludzie starego reżimu, bez inicjatywy, chwiejni, tchórzliwi.

Tymczasem Dąbrowski po wielu zabiegach zdobył pieniądze w sumie 700 franków od Karola Ruprechta z funduszków emigracji (co nie było rzeczą łatwą, Ruprecht bowiem należał do prawicy emigracyjnej i nie lubił Dąbrowskiego). Na próżno jednak usiłował wydostać się z Paryża otoczonego wojskami pruskimi. Była to rzecz bardzo trudna, lecz Dąbrowski pokonałby na pewno przeszkody i przedarłby się przez linie pruskie, gdyby nie jakieś nieuchwytnie wpływy, które paraliżowały jego pełne niezwyklej odwagi usiłowania. Oto, jak Dąbrowski opisuje swoje przeżycia z tego okresu w liście do Wołowskiego: „Jak to pisałem Panu, postanowiłem przybyć do Lionu. W tym przekonaniu trwam i ro-

bię wszystko, aby je do skutku doprowadzić. Już dwa razy próbowałem się przedrzeć przez linie pruskie, ale dwa razy zostałem aresztowany przez Francuzów pomimo paszportu i przepustki. Dziś tylko co wychodzę z więzienia, a jutro z nową przepustką wyruszam na nową awanturę. Może tym razem się uda. Zaraz z pierwszego miasta będę telegrafował, liczę na Pana jak na Zawiszę. Myślę udać się do Tours, gdzie mam poparcie u Pana Cremieux, i chcę tam dostać upoważnienie do formowania pułku partyzantów. Licz Pan na mnie, jak gdybym już był w Lionie, bo prędzej czy później przybędę, i rób wszystko, aby nagromadzić środki do przyszłej formacji, którą potrzeba będzie sformować szybko i po polsku... Stan rzeczy jest tu nieznośny, bo wszyscy liczą na prowincję pomimo ogromnych sił samego Paryża, ale trzeba się spodziewać, że wszystko wyjdzie na lepsze."

Przez cały październik nie zdołał Dąbrowski wydostać się z Paryża. W dniu 29 października Komitet Lionski gołębią pocztą wysłał depeszę do Paryża: „Oczekujemy na wasze przybycie z niecierpliwością i zatrzymujemy wam za przyzwoleniem Garibaldiego, zamianowanego naczelnym wodzem armii wogeskiej, dowództwo legionu francusko-polskiego. Ochotnicy przybywają, tylko na was wyczekujemy wynurzając naszą wdzięczność za postanowienie przedarcia się przez linie pruskie. Piszcie do nas pierwszą możliwą okazją i przybywajcie, przybywajcie."

W końcu października Gambetta wyleciał balonem z oblężonego Paryża i przybył do Tours, aby przeprowadzić reorganizację armii i powołać nowe siły. Gorący patriota, zwolennik walki do upadłego, pragnął oprzeć się na opozycji i poruszyć całą Francję. Prawą ręką Gambetty był Polak, August Wierzchfiński (de Serres), podczas gdy Dąbrowski wciąż nie mógł wydostać się z Paryża. „Usiłowania moje do niczego nie doprowadziły — skarżył się później. Nie dlatego, aby to było niepodobieństwem, lecz spotkałem tyle złej woli, tyle głupoty, że musiałem dać za wygraną. Siedziałem kilka razy w kozie, raz nawet chciano mnie rozstrzelać na jednym posterunku pomimo paszportu i *laissez-passer*."

Z chwilą objęcia dowództwa południowej armii wogeskiej przez Garibaldiego, co było dziełem Gambetty, Komitet Lioński zwrócił się do niego z prośbą o przyjęcie Legionu pod swoją komendę. W końcu października w Dôle między Wołowskim a Garibaldim stanął układ, mocą którego Legion został wcielony do armii wogeskiej. W dniu 9 listopada Garibaldi w swej kwaterze w Autun podpisał nominacje: dowódcą w stopniu pułkownika został Dąbrowski, zastępcą — podpułkownik Tytus O'Byrn, były dowódca oddziału powstańczego z r. 1863.

Jednocześnie Garibaldi wysłał do Gambetty depeszę, która opublikowana w prasie, wywołała wielki rozgłos: „Jarosław Dąbrowski, rue Vavin 52, jest mi potrzebny. Jeżeli możesz go wywieźć balonem, będę ci za to zobowiązany”. Gambetta nie mógł spełnić tego żądania. Nie dlatego, że przedsięwzięcie było niebezpieczne, lecz dlatego, że opór oficjalnych czynników Francji był nie do przełamania. Depesza jednak uratowała życie Dąbrowskiemu. Oto, gdy po trzeciej próbie przedarcia się został aresztowany i wzięty za pruskiego szpiega, i gdy — nie bez inspiracji generała Trochu — groziła mu kara śmierci, przy jednym z jeńców wziętych do niewoli, znaleziono gazetę, a w niej wiadomości dotyczące się organizacji armii Garibaldiego, nominację Dąbrowskiego, tekst depeszy do Gambetty oraz odezwę Garibaldiego, w której pisał o Dąbrowskim jako o jednym z najlepszych i najdzielniejszych oficerów. Dąbrowskiego wypuszczono na wolność, ale nie wypuszczono z Paryża.

W czasie czteromiesięcznego oblężenia Paryża Dąbrowski nie tracił czasu. Jeśli zmuszano go, aby był tylko widzem, to był widzem bardzo uważnym. Widział klęski armii Paryża wynikające z niedołężnego kierownictwa zrutynizowanego generała Trochu, który, głuchy na niezadowolenie publiczne, pozostawał bezczynny. Już w pierwszej połowie października, a więc w miesiąc po rozpoczęciu oblężenia Paryża, wydarzyły się zaburzenia uliczne, w których wzięły udział bataliony gwardii narodowej. Żądano wyborów municypalnych do gminy paryskiej. Z głębi zboleiałych dusz, ze zgorączkowanych piersi wydzierał się okrzyk żądający wyborów do Komuny na wzór wielkiej rewolucji r. 1793, do Ko-

muny owianej mistyczną legendą średniowiecza. Żądano oddania Komunie rządu Paryża. Niezadowolenie wybuchło ze wzmożoną siłą w końcu października. Mówiono wtedy, że stronnictwo rewolucyjne zamierza organizować oddziały partyzanckie, których utworzeniu sprzeciwiał się generał Trochu przez wydanie specjalnego dekretu z dnia 11 listopada 1871 roku. Dąbrowski miał otrzymać 100 000 franków na tworzenie oddziału. Wystąpienia ludu paryskiego zostały jednak stłumione siłą i projekty dotyczące Komuny spełzły na niczym. Dąbrowski był zdecydowanym wrogiem generała Trochu. Czynił go odpowiedzialnym za klęski ogólne. Zarzucał mu, że „nie umiał wyciągnąć najmniejszych korzyści z ogromnych środków, które miał do dyspozycji dla zorganizowania sił. Z drugiej strony wskutek bezczynności i przez przedsięwzięcia bezcelowe i bezplanowe zniechęcił żołnierzy, zasiał ziarno zwątpienia w sercach mieszkańców Paryża, niedawno jeszcze pełnych heroicznych poświęceń”. Dąbrowski zarzucał generałowi Trochu niedbalstwo w obsadzeniu punktów wielkiej wagi, np. Plateau, d'Avron, Chatillon i innych, błędy w organizacji armii, niesłychane nadużycia w administracji, najgłupszy w świecie regulamin, jednym słowem to wszystko, co „złożyło się, aby zniszczyć bez pożytku olbrzymie środki materialne i moralne, które przedstawiał Paryż”. Nie mógł milczeć widząc to wszystko, więc chwycił pióro i zaczął „smalić jeden memoriał po drugim”. Te memoriały przerwały „słodką drzemkę Ministerstwa Wojny”. Oświadczone mu, że sprawy te nie powinny go interesować, że jest cudzoziemcem, że nie ma prawa głosu. Zaczął wtedy pisać w dziennikach, a streściwszy wszystkie artykuły i projekty, wygłosił w klubach opozycji odczyt na temat: „Trochu jako organizator i wódz”. W pracy tej zawarł krytykę działań strategicznych komendanta Paryża, nie poruszając kwestii politycznych. Odczyt ten wywołał niezadowolenie w sztabie armii, ale uczynił Dąbrowskiego sławnym w kołach opozycji, wśród ludu paryskiego. Zasięgano jego rady, a kiedy w początkach stycznia 1871 roku powtórzyły się rozruchy Gwardii Narodowej i mówiono o konieczności usunięcia niedołężnego rządu i powołania ludzi czynu, energii, wymieniano nazwisko Dąbrowskiego

jako szefa sztabu przy Rochebrunie jako naczelnym wodzu. Ów Rochebrun był dowódcą oddziału powstańczego w Polsce w roku 1863. Zginął na dwa tygodnie przed kapitulacją Paryża. „Nie wiem — pisał Dąbrowski — co byłoby, gdyby ten przewrót nastąpił, to tylko pewne, że 535 000 ludzi będących pod bronią w Paryżu mogło zrobić coś więcej, jak tylko znosić głód i nędzę w ciągu tylu miesięcy, by potem bez boju złożyć broń haniebnie.”

Dzieje Legionu Lionńskiego, jak i całej armii wogeskiej, nie mniej były smutne. O'Byrn, zastępca Dąbrowskiego, okazał się dowódcą nieudolnym i zdaje się, że sąd o nim Dąbrowskiego był uzasadniony: „O'Byrn, który tu w zastępstwie moim dowodził, jest to jeden z tych osłów, co to włożywszy na nos okulary lub *pince-nez* przesiadują całe dni w kawiarni albo idą na bulwary pokazywać swoje szlify”.

Armia Garibaldiego znajdowała się również w najopłakaniejszym stanie. Rząd Obrony Narodowej, a właściwie jego delegatura w Tours, nie dbał o armię ze względu na jej lewicowe zabarwienie, dużo szkody wyrządził główny intendent, de Baillehache, wskutek swej nieudolności i popełnianych nadużyć. Ów de Baillehache wysunął niejakiego Karola Malickiego, który nie mało krzywdy wyrządził dobrej sławie Polaków. Zwykły prowokator carski, zdobył sobie względy de Baillehache'a, który mianował go swym adiutantem. Malicki dotarłszy do Komitetu w Lionie zdobył list polecający do Garibaldiego. Obiecał stworzenie oddziału partyzanckiego dla dywersji — i otrzymał od Garibaldiego list polecający do Gambetty. Udał się następnie do Tours, gdzie dopilnował i przyłapał Gambettę. Jakimi słowami przemówił do wielkiego patrioty, niestrudzonego organizatora — nie wiadomo, dość, że w dniu 14 listopada, a więc wtedy, kiedy Dąbrowski usiłował wydostać się z Paryża — Gambetta podpisał układ, mocą którego Malicki otrzymał upoważnienie sformowania oddziału (z prawem zaciągu w biurach werbunku Garibaldiego, byleby w porozumieniu z nim), olbrzymi kredyt w sumie 600 000 franków w prefekturze departamentu Rodanu i całkowite wyekwipowanie w fabryce broni w St. Etienne, a co najważniejsze — uniezależnienie się od Komitetu w Lionie. Malicki

wykorzystał zaufanie Gambetty do Polaków, zdobył to, co należało się Dąbrowskiemu. Później Dąbrowski robił Wołowskiemu wyrzuty, że nie pojechał do Tours, że nie żądał od Gambetty, aby uparcie nalegał na wysłanie go z Paryża balonem; byłby wtedy w Tours i unieszkodliwiłby Malickiego, który okazał się zwykłym defraudantem. Zebrał ochotników, umundurował ich dziwacznie, w związku z ofensywą generała Bourbahi'ego wymaszerował z nimi w końcu grudnia na Belfort, stoczył potyczkę pod Aberville i — umknął z kasą do Szwajcarii. Jakże cierpiał Dąbrowski dowiedziawszy się prawdy: „Dla jednych fortuna jest matką, dla innych macochą. Dla mnie jest ona od pewnego czasu macochą, szczególnie czasu tej wojny, gdzie nikczemność, głupota, nieudolność przechodziły wszelkie pojęcia, gdzie awanturnicy bez żadnych wiadomości i żadnego doświadczenia zdobywali sobie stanowiska.”

O'Byrn, który w zastępstwie Dąbrowskiego był dowódcą Legionu Liońskiego, nie dorósł do swego stanowiska — pomimo że był w swym czasie uczestnikiem zebrań „Koła” w Petersburgu i dowódcą oddziału powstańczego w r. 1863. Zgubiła go nadmierna ambicja. Lekcewał się Komitet Lioński, który otrzymał od Garibaldiego duże pełnomocnictwa, jak prawo przedstawiania oficerów do nominacji i prowadzenie wszelkich spraw związanych z organizacją Legionu. Zraził sobie ludzi najbardziej życzliwych sprawie polskiej. Nie posunął sprawy organizacji Legionu ani na krok, choć otrzymał zaliczkę, broń, koszary. Później w swych wspomnieniach tłumaczył się, że to było niewystarczające. Sukces Malickiego wywarł taki skutek na O'Byrnie, że postarał się również o list polecający od Komitetu Liońskiego i pojechał do Tours. Czekał tam blisko dwa tygodnie na Gambettę, który chwilowo nie był na miejscu. Następnie otrzymawszy zaliczkę — przeszedł pod dowództwo generała Frapolego, którego Garibaldi usunął ze swej armii. Frapoli tworzył ochotniczy zaciąg „*Etoile républicaine*” *) złożony z różnych narodowości: oddział ten posiadał charakter kondotierski. Wiadomości o przejściu

*) Gwiazda republikańska.

O'Byrna pod dowództwo Frapolego zatrzymały ostatecznie Dąbrowskiego w Paryżu; dowiedziawszy się o tym nie próbował już wydostać się z Paryża. „Rozumiem, Generale — pisał do Garibaldiego zaraz po kapitulacji Paryża — egzystencję Legionu w armii wogeskiej pod Twym chlubnym zwierzchnictwem dlatego, że ona reprezentuje rewindykację niczym nienaruszonych praw polskich. Byłbym prawdziwie dumnym dowodząc podobnym korpusem. Ale Legion przeszedłszy bez Twego rozkazu do innej armii stracił swój charakter polityczny i dlatego też uważałem sobie za obowiązek nie pojechać po objęcie nad nim dowództwa... Moje serce, Generale, jest rozdarte z powodu tak nieszczęśliwego losu Legionu Polskiego, którego stworzenie było zawsze marzeniem naszego kraju.”

Przybywszy do Lionu po kapitulacji Paryża Dąbrowski wszedł w kontakt z Komitetem Liońskim, aby zreorganizować Legion. Łudził się, że nie dojdzie do upokarzającego pokoju. Garibaldi już był opuścił Francję widząc pokojowe usposobienie Zgromadzenia Narodowego, na którym nie dopuszczono go do głosu, choć był deputowanym z czterech departamentów. Francja klas posiadających, zdemoralizowana rządami Napoleona III a blednąca ze strachu przed przewrotem społecznym, republikańska z nazwy, a nie z istoty swej — dążyła do zawarcia pokoju wbrew opozycji, wbrew gwardii narodowej, wbrew Paryżowi, który pragnął rozpocząć walkę pod innym dowództwem i bić się do upadłego. „Wyjazd Garibaldiego — pisze Dąbrowski — postawił mnie w bardzo głupim położeniu, lecz cóż robić? W tym ogólnym rozbiciu może się choć znajdzie podstawa przyszłej rewolucji, która nie będzie tak mdła, jak dzisiejsza!”

Dąbrowski zawezwał do współpracy Wołowskiego, starał się wskrziesić wpływy, skupić środki. Bez wytchnienia biegał „z kąta w kąt”, aby uratować resztki Legionu, który znalazł w „najopłakalszym stanie”. Wiadomość o podpisaniu preliminarium pokojowych przyjął jak klęskę, w zwycięstwie imperializmu pruskiego widział katastrofę wolności w Europie na długie lata. „Pokój podpiszemy, a z nim po wszelkich naszych nadziejach! — pisze z bólem. — Pokój, haniebny pokój zawarty, i to nie dlatego, aby Fran-

cja nie mogła prowadzić wojny ze względu na wycieńczenie materialne, ale brak jej siły moralnej, która bądź co bądź stanowi główną podstawę każdego narodu". Armia wogeska otrzymała nakaz likwidacji, warunki jej rozwiązania były bardzo niekorzystne, nie uznawano stopni, robiono tysiączne trudności, chociaż „Bogiem a prawdą to tu tylko można znaleźć kilku zdolnych oficerów z całej armii francuskiej” — pisał Dąbrowski, a zwracając się do Wołowskiego tak streścił epopeję lionską: „Sam jesteś ofiarą swych błędów, osobiście mogę Ci podziękować za Twoją życzliwość dla mnie, ale kwestia Legionu to rzecz zupełnie inna... Gdybyś Pan miał tego... O'Byrna wziął na zastępcę człowieka pracy i sensu, zapewne Legion rozwinąłby się i mógłby utworzyć jedną z brygad armii Garibaldiiego, a choćby dziś wszystko diabli wzięli, zostałyby poczucie honoru”.

VII. PO KLĘSCIE

Dąbrowski zawarcie pokoju odczuł jako klęskę osobistą. Stała przed nim perspektywa życia bez jutra, na wygnaniu, bez cienia nadziei; była to dla niego katastrofa gorsza niż upadek powstania styczniowego. Jadąc do Paryża mógł marzyć o rewolucji powszechnej, o wojnie europejskiej, z których tak czy inaczej wyłoniłaby się Polska. Zwycięstwo Prus kładło kres tym marzeniom. Należało pomyśleć o dniu jutrzejszym, twardym, powszednim. Żołdu w sumie 5 000 franków nie otrzymał, choć należał mu się jako dowódcy Legionu. Musiał za pożyczone pieniądze wracać z Lionu. W takiej chwili pisze do Piotra Falkenhagena Zaleskiego list z prośbą o wynalezienie mu stanowiska choćby kasjera. „Jestem zdemoralizowany tym wszystkim, co widziałem, tak zawiadziony we wszystkich moich nadziejach i marzeniach, tak złamany tym dramatem okropnym, gdzie lud pełen zapału i poświęcenia, posiadający potężne środki materialne mogące wystarczyć na przywrócenie pokoju i swobody dla całej Europy, lud ten został oszukany i haniebnie sprzedany przez garstkę łotrów i niedołęgów, że postanowiłem na zawsze odsunąć się od życia publicznego. Zamknę się w swojej rodzinie, będę dla niej pracował,

wychowam swoje dzieci na ludzi prostych i skromnych. Nauczę ich pogardzać tymi wielkimi aspiracjami, które są wprawdzie wielkie i piękne, ale zabijają człowieka moralnie i fizycznie. Postaram się wlać w nich zamiłowanie do skromnej pracy i skromnej pozycji. Bo tam tylko życie możebne, jeśli je można znaleźć na świecie.”

Ale serce zrywa się w nim, gdy go dochodzą wieści o zaburzeniach w Paryżu, i w liście zapewnia Garibaldiego, że jeśli „rozpocznie się walka o wolność Republiki Francuskiej i wszystkich narodów”, stanie w jej szeregach jako prosty żołnierz.

Zawieszenie broni, kapitulacja, rozpoczęcie rokowań pokojowych było straszliwym ciosem dla radykalnych ugrupowań społeczeństwa francuskiego, a przede wszystkim dla ludu paryskiego, który od dnia 4 września żył nadzieją, że republikański przewrót przyniesie wolność Francji. Burżuazja francuska opanowawszy władzę dążyła do utrwalenia jej w swych rękach za cenę haniebnego pokoju. Na próżno Gambetta 31 stycznia 1871 roku protestował przeciwko zawieszeniu broni i wzywał do dalszej walki. Za ten protest Rząd Obrony Narodowej odebrał mu szefostwo delegatury. Ogłoszono wybory do zgromadzenia narodowego, które następnie stało się powolnym narzędziem w rękach rządu. W 43 departamentach okupowanych wybory odbyły się pod presją pruską, bez zebrań politycznych, przy małej frekwencji uprawnionych do głosowania, z których większość albo była internowana, albo znajdowała się w niewoli. Zgromadzenie Narodowe mające zadecydować o pokoju, wybrane w dziesięć dni — nie odzwierciedlało prawdziwego oblicza Francji. Paryż, zniszczony czteromiesięcznym głodem, trawiony jeszcze gorączką oblężenia, Paryż rzemieślników, drobnych kupców, robotników — nie uznawał zawieszenia broni, nie chciał traktatów pokojowych, żył pragnieniem odwetu, walki do upadłego. Odkąd rząd, powoławszy Thiersa, wszedł na drogę układów z wrogiem — Paryż przeciwstawił się polityce rządu i Zgromadzenia. Z jednej strony stanął rząd i Zgromadzenie Narodowe — z drugiej strony lud Paryża z Komitetem Centralnym Gwardii Narodowej. Rząd zawierał pokój — Paryż protestował. Na czele ludu paryskiego stali

starzy republikanie, prześladowani za Napoleona III, których życie znaczyło się już dwiema rewolucjami: r. 1830 i 1848: wielu z nich przeszło przez więzienie i galery w Kajennie i Nowej Kaledonii. Najwybitniejszymi z nich byli: Delescluze, już wspomniany redaktor *Le Reveil*, przyjaciel Dąbrowskiego, Karol Beslay, Feliks Pyatt. Ci należeli do niezłomnych przyjaciół Polaków i sprawy polskiej. Zawarte w czasie rewolucji r. 1848 braterstwo walki przetrwało najcięższe lata ucisku napoleońskiego.

Drugą grupę stanowili blanquiści z Ludwikiem Blanqui na czele, zwolennicy terroru i przewrotu politycznego.

Trzecią wreszcie grupę tworzyli nieliczni jeszcze młodzi marksiści, członkowie I Międzynarodówki, z F. Molonem na czele.

Wszystkie te grupy charakteryzował egzaltowany patriotyzm, pod względem politycznym — republikanizm, pod względem społecznym — idee socjalizmu. Przy czym dwie pierwsze grupy wyznawały socjalizm utopijny, trzecia grupa — marksizm, którego program został ogłoszony w Brukseli w roku 1868 i w Bazylei w roku 1869 przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze. Pewien wpływ wywierał też na ideologię rosyjski rewolucjonista Michał Bakunin, znany z kongresu Ligi Pokoju w Genewie w roku 1869; jego hasłem była „równość społeczna i polityczna narodów i jednostki”. Do czołowych postaci ruchu należeli też emigranci: Polacy z Dąbrowskim na czele, Czesi z Józefem Fryczem, Węgrzy z Fränklem — marksista.

Żadna z wyżej wymienionych grup nie miała większości. W czasie wyborów do Zgromadzenia Narodowego powstało kilkanaście komitetów — dość wymienić Komitet Dwudziestu Okręgów, Związek Obrońców Republiki, Komitet Wyborczy Republikański Gmin Departamentu Sekwany, Związek Republikański Gwardii, Zjednoczenie Republikańskie itd. Jednak Paryż nie wydelegował do Zgromadzenia Narodowego zwolenników pokoju. Opowiedział się za wojną. Widząc to Dąbrowski wierzył, że „w tym ogólnym rozbiciu może się znaleźć choć podstawa przyszłej rewolucji”... Paryż — należy o tym pamiętać — był uzbrojony „po zęby”. Znajdowały się tu przebogate składy amunicji półtoramilionowej armii, nie zużyte w czasie oblężenia, armaty z parkami artyleryj-

skimi, Gwardia Narodowa, która w miarę posuwania się układów pokojowych rewolucjonizowała się coraz bardziej. Ani Thiers, naczelnik Rządu Narodowego, ani Bismark nie ośmielali się jej rozbroić.

W dniu 24 lutego, w przeddzień podpisania preliminarzów pokojowych, na Placu Bastylli odbyła się wspaniała manifestacja ku czci męczenników roku 1830 i 1848. Zgromadzeni uchwalili i przesłali do Zgromadzenia Narodowego rezolucję, w której zadeklarowali, że gotowi są do „atakowania Prusaków, gdy wejdą do Paryża”. Na kolumnę Bastylli wciągnięto czerwony sztandar rewolucji. Ojczyzna, republika, socjalizm, federacja republik w Europie — oto były hasła dnia!

Lud domagał się komuny, upajał się owym czarodziejskim słowem pamiętnym z czasów wielkiej rewolucji. W dniu 25 lutego spadła na Paryż alarmująca wieść o bliskim wejściu Prusaków do Paryża. Dnia następnego Gwardia Narodowa uprowadziła armaty z Pól Elizejskich, ściągnęła 200 armat, zniosła niezliczoną ilość pocisków, ludność rozebrała park artyleryjski, koszary. Zbroił się Plac Bastylli, Montmartre. Lud umacniał barykady. W nocy dzwon z kościoła św. Wawrzyńca bił na alarm. W dzień bataliony Gwardii uwalniały więźniów politycznych, „rabowały” składki amunicji, przeciągały na swoją stronę marynarzy, uczniów szkoły wojskowej. Wszystko działo się na oczach rządu i pod jego boki. W odpowiedzi na odezwę rządową o triumfalnym wejściu 30 000 Prusaków na Pola Elizejskie pisma *La patrie en deuil* i *Cri du Peuple* uderzyły na alarm: burżuazja jest winna katastrofie! Komitet Centralny Gwardii Narodowej w obawie, aby konflikt z Prusami nie spowodował upadku republiki — wzywał do spokoju. Między rejonem, który miał być oddany Prusakom, a Paryżem — powstała linia barykad. Prusacy wchodzą do Paryża, lecz zaraz uciekają; wszystko ziele pustką, koszary rozebrane, Luwr opustoszały. Ale rząd Thiersa nie ustępuje wobec postawy ludu i dalej prowadzi układy o pokój. Zgromadzenie Narodowe, które przed kilku tygodniami mianowało Thiersa — „znienawidzonego starca”, przeciwnika wojny i autora haniebnego pokoju — szefem rządu, również ściągnęło na siebie

nienawiść. Pięć dni konferował Thiers z Bismarkiem w kwaterze armii okupacyjnej. W dniu 26 lutego układ pokojowy został zawarty. 28 lutego Zgromadzenie Narodowe w dążeniu do zawarcia pokoju aprobowало go, 1 marca przytłaczającą większością (546 głosów przeciwko 107) zawarło haniebną pokój: Francja oddała Alzację i część Lotaryngii, zobowiązała się zapłacić olbrzymią kontrybucję. Wiadomość o tym dotarła do Paryża 2 marca, akurat na czas, aby wywołane tą wiadomością zaburzenia ludu paryskiego przeszkodziły Wilhelmowi I w triumfalnym wjeździe do Paryża. Nienawiść do Thiersa i Zgromadzenia Narodowego złożonego z reprezentantów prowincji, jak zawsze konserwatywnej, zwanych *ruraux*, wzmożła się, gdy po całych miesiącach straszliwych utrapień obywatele otrzymali dekret o ściągnięciu zaległych podatków i komornego i o zniesieniu żołądu! Ten ostatni zwłaszcza dekret dał się najbardziej we znaki. Żołd nie był wielki, wynosił coś około 1,80 fr., ale cofnięcie go wśród zimy, gdy życie nie wróciło jeszcze do normalnego biegu, stanowiło dla wielu — widmo nędzy ostatecznej. 10 marca delegaci 200 batalionów gwardii narodowej zebrali się pod przewodnictwem Pindy'ego, marksisty. Znowu padły hasła, które lud podchwycił, rozniósł po placach, po sklepach, po opuszczonych warsztatach: „Republika Francuska!”, „Republika Europejska!”, „Precz z armią stałą!”, „Cały naród pod broń!”, „Naród suwerenny!”, „Wolny obywatel!”, „Precz z uciskiem, niewolnictwem i dyktaturą!”, „Wolni rządzą sami!”

Tymczasem Zgromadzenie Narodowe musiało przenieść się z Bordeaux do stolicy. Thiers wyznacza mu siedzibę w Wersalu, a jednocześnie decyduje się odebrać ludowi armaty i aresztować Centralny Komitet Gwardii Narodowej. Rozporządza 3 000 żandarmów i jedną dywizją wojska — tyle mu zostawili Prusacy, ale zwyciężony przez Niemców, nie ulegnie Paryżowi! Zacierzwiony starzec nie widzi przepaści, w jaką wtrącić chce swym postępowaniem albo siebie, albo lud Paryża. Dla niego nic nie znaczy Komitet Gwardii — Gwardię nazywa *tourbe infâme* *), którą

*) beżecny motłoch.



Tajne posiedzenie Komuny z udziałem Jarosława Dąbrowskiego

Trochu nie chciał się posiłkować. Decyduje się odebrać ludowi armaty, te armaty, które lud sam uprowadził, aby nie stały się łupem Bismarka! W nocy z 17 na 18 marca oddział wojsk rządowych po cichu wyrusza na wzgórze Montmartre po armaty. Wojsko staje na Placu Inwalidów, w Luksemburgu, na Placu Bastylii i na ratuszu (*Hôtel de Ville*)... Pułkownik Lecomte otoczył ze wszystkich stron Montmartre, zdobył armaty (garnizon nie spodziewając się niczego w najlepsze spał), lecz nie był w stanie ich zabrać, zapomniano bowiem o zaprzęgach. To zdecydowało o niepowodzeniu akcji rządu. Czekano do świtu, czekano dłużej, aż nadejdą zaprzęgi, zbliżała się godzina ósma. Miasto obudziło się, wieść się rozniosła, od poddaszy do suterren zawrzało, lud zorganizował opór. Nadbiegli gwardziści z odsieczą, padły strzały, ktoś został ranny, ktoś padł zabity. Przewaga gwardzistów i tłumu była widoczna. Żołnierze spośród straży zaczynają się bratać z ludem. Gdy Lecomte daje rozkaz atakowania, żołnierze buntują się. Aresztowany przez gwardię przy pomocy własnych żołnierzy Lecomte w merostwie najbliższego okręgu podpisał kapitulację. Trzy wystrzały armatnie doniosły ludowi paryskiemu o zwycięstwie. Tego samego wieczora Lecomte dał głowę za zamach na armaty ludu paryskiego. Tej samej nocy Thiers uciekł do Wersalu chroniąc się pod opiekę Zgromadzenia Narodowego, z nim generał Vinoy z jedną dywizją, żandarmeria, ministrowie, burżuazja. Nazajutrz lud wciągnął na *Hôtel de Ville* czerwony sztandar rewolucji. Nie przygotowana — rewolucja zwyciężyła. Rząd uciekł do Wersalu przed ruchem ludowym.

VIII. WÓDZ KOMUNY PARYSKIEJ

Właśnie w dniu 18 marca wrócił Dąbrowski z Lionu do Paryża. W czasie jego nieobecności wielu przyjaciół politycznych pukało do drzwi jego mieszkania. W dniu powrotu zaprowadzono go na posiedzenie Centralnego Komitetu Gwardii. Na pytanie, co należy robić wobec wypadków, które nastąpiły, Dąbrowski radził niezwłocznie uderzyć na Wersal, wymóc ustąpienie rządu Thiersa, rozpuścić Zgromadzenie Narodowe, ogłosić wybory do

ELECTIONS A LA COMMUNE

[illegible]

58

Konstytuanty. Uważał, że jest to jedyne wyjście, Thiers miał bowiem zaledwie kilkanaście tysięcy żołnierzy, z których większość przeszłaby na stronę rewolucji. Rząd, zaskoczony, kapitulowałby, uderzenie mogło się skończyć szybkim triumfem ludu paryskiego. Centralny Komitet nie chciał jednak brać na siebie odpowiedzialności. „Nie mamy mandatu władzy” — mówili członkowie Centralnego Komitetu, którzy dopuszczali możliwość kompromisu obawiając się akcji ze strony armii pruskiej stojącej u północnych bram Paryża.

W dniu 18 marca Komitet ogłosił więc tylko wybory do municypalności, czyli do gminy paryskiej, do owej słynnej, dawno upragnionej Komuny.

Wybory odbyły się w dniu 28 marca, Komitet oddał władzę Komunie, do której weszli republikanie, blanquiści i nieliczna grupa marksistów (na 25 robotników 13 było marksistów).

Komuna nie była jednolita pod względem swego składu — stąd jej chwiejność w postępowaniu przy najlepszych chęciach i przy całym poświęceniu. Komuna popełniła liczne błędy, ale miała i wielkie zasługi. Pokazała, że lud umie sam rządzić się.

Dąbrowski od razu wysunął się na czołowe stanowisko. Dotrzymując obietnicy, że weźmie udział w walce, gdy lud ujmie władzę w ręce, zgłosił się w swym okręgu do szeregu i wkrótce otrzymał dowództwo 11 legionu Gwardii Narodowej. Poprowadził go w bój zawezwawszy w płomiennej odezwie ludność swego okręgu do walki.

„Wstąpiłem do Komuny — pisał później — jako zwykły obywatel Dąbrowski. Nie boję się sądu przyszłych pokoleń. Przekonany jestem, że kroczę po drodze postępu. Przyjdzie czas, kiedy mnie oceniają. Walczę o wolność przeciw ciemnościom takim, jak Thiers.”

Mianowani przez Komunę trzej dowódcy: Duval, Bergeret i Edoux, nie uderzyli od razu, jak radził Dąbrowski, na Wersal. Pozwolono Thiersowi zebrać swe siły i zwiększyć je do liczby około 64 000 żołnierzy, tj. tylu, ilu wolno było mieć rządowi na zasadzie preliminariów pokojowych w całej Francji! Bismark zorientowawszy się, jakimi niebezpieczeństwami grozi jego inte-

som ruch ludowy Paryża, zwolnił jeńców, z których Thiers zorganizował armię liczącą około 170 000 wojska. Armia ta w ostatnich dniach marca zagroziła Paryżowi. Ze strony Komitetu Gwardii nie było zdecydowanego działania, wskutek opieszałości pierwszego komendanta sił zbrojnych — Lulliersa — nie opanowano nawet artylerii z Mont Valerien, której garnizon chciał przejść na stronę rewolucji. Trzej wyżej wymienieni komendanci wyprowadzili w dniu 3 kwietnia za linię obrony Paryża 40 000 gwardzistów, aby odebrać most w Neuilly wiodący do Paryża. Wersalczycy, wspierani ogniem artylerii z Mont-Valerien, odnieśli zwycięstwo, zginął Duval, Edoux i jeden z najszlachetniejszych komunardów — Flourens. Trzeci komendant — Bergeret — otrzymał dymisję; miejsce jego zajął Cluseret, którego do udziału w rewolucji pociągnęło amatorstwo przygód, a nie zapał i przywiązanie do idei.

Gdy Dąbrowski zgłosił się do niego po klęsce, nie przyjął jego usług tłumacząc się później, że miał złe pojęcie o Polakach. Dopiero Delescluze i inni członkowie Komitetu Centralnego (zresztą Delescluze był jednym z najbardziej wpływowych ludzi) — prze-forsowali nominację Dąbrowskiego na komendanta placu i dowódcę oddziałów w Neuilly.

Objąwszy w dniu 9 kwietnia dowództwo w Neuilly zorganizował Dąbrowski natychmiast kontrakcję mającą na celu wyrwanie wersalczykom przeprawy przez Sekwanę. Dowodził pięciu batalionami gwardii, po porażce bowiem wielu gwardzistów roz-pierzchło się, a poza tym rozporządzenie Clusereta o reorganizacji gwardii spowodowało zamęt.

„Stanąwszy na czele 70 batalionu poprowadził w bój żołnierzy z okrzykiem „Niech żyje Komuna!” i walczył na bagnety dotąd, dopóki wróg nie ustąpił. Stracił 60 ludzi zabitych i dwa razy tyle rannych. Ofiary te nie były daremne. Zdemoralizowane klęską bataliony odzyskały wiarę w siebie, zaufanie do wodza. Wkrótce Dąbrowski stał się bożyszczem żołnierzy”. — Tak pisze Rożałowski, adiutant Dąbrowskiego.

Pomimo pierwszej bitwy wygranej — walka trwała dalej. W dniu 10 kwietnia Dąbrowski wyrzucił nieprzyjaciela z Asniè-

res, miejscowości położonej na zachodnim brzegu Sekwany. Jednocześnie oddziały pod dowództwem Teofila Dąbrowskiego i Jacłarda, zdobyły zamek Bêcon, panujący nad linią kolejową z Asnières do Courbevoie.

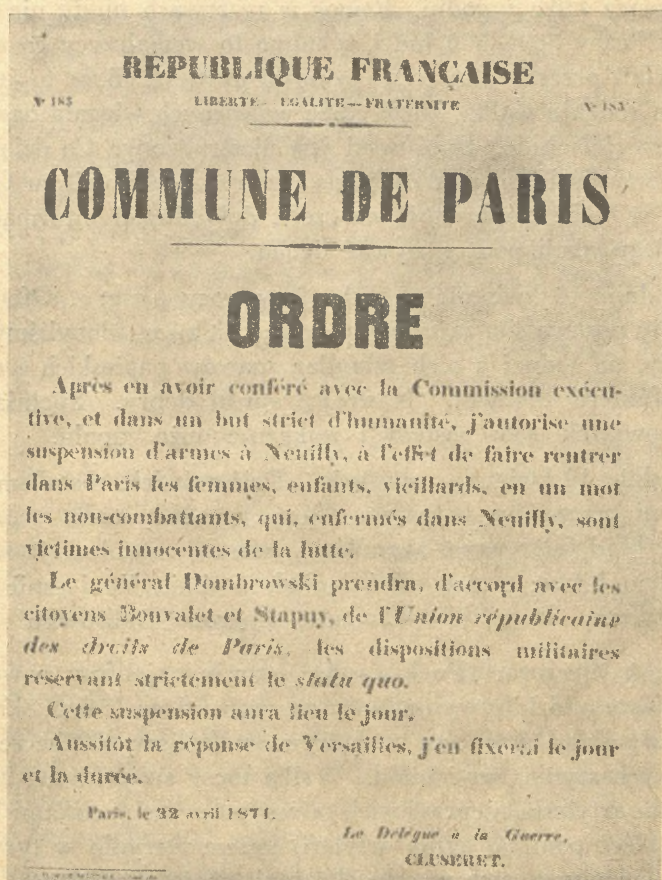
Opancerzone pociągi zbudowane w czasie oblężenia Paryża — przeciwstawiają się artylerii z Mont Valerien. 12 kwietnia wspierani ogniem artylerii idą wersalczy do ataku. Dąbrowski na czele 1300—1800 żołnierzy odpięra atak i powstrzymuje nieprzyjaciela przez kilka tygodni. Pomoc w rezerwach nigdy nie przekraczała liczby 300—600 ludzi, a mimo to wersalczy co cztery dni posyłali przeciw nim coraz to nową dywizję. Była to jedyna w swoim rodzaju walka, gdzie garść walecznych wiązała ogromne siły nieprzyjacielskie. Dąbrowski jest nieustrudzony. Co dzień posyła raporty do Komisji Wojny, do Centralnego Komitetu Gwardii, aby w tych, którzy stoją na czele, dokładnymi informacjami o przebiegu akcji podtrzymywać ducha.

W dniu 16 kwietnia o godz. 3 w nocy pisze: „Ofensywa w Neuilly posuwa się, zajmujemy nową dzielnicę, zdobyliśmy trzy barykady, na jednej z nich sztandar żuawów papieskich i sztandary infanterii liniowej. Nastrój gwardii dobry. Spełnia ona swój obowiązek, robi postępy i wykazuje dużo zapału.”

W dniu 19 kwietnia raportuje: „Dziś o świcie zostaliśmy zaatakowani przez silne kolumny. Nasze przednie stráže, wprowadzone w błąd fałszywymi sygnałami, załamały się, lecz ja szybko wznowiłem bitwę; muszę mieć jednak posiłki. Koniecznie podwoić artylerię. Przyślijcie kompanię saperów. Dąbrowski”.

Tegoż wieczora: „Po krwawym starciu zajęliśmy nowe pozycje. Nasze oddziały wysunawszy się naprzód na lewym skrzydle opanowały skład żywności, w którym znaleźliśmy 69 beczek zawierających szynki, ser i miód. Walka toczy się zażarcie, bardzo ożywiona; artyleria nieprzyjacielska zasypuje nas pociskami i kartaczami, lecz pomimo ognia artylerii prawe skrzydło w tym momencie wykonywa ruch w celu okrążenia wojska liniowego, które wysunęło się naprzód. Potrzeba mi pięć batalionów wypoczętego żołnierza. 2 000 najmniej. Siły nieprzyjaciela są poważne.”

W rezultacie bitew stoczonych między 17 a 19 kwietnia wersalczycy zmuszeni byli ustąpić za Sekwanę. Było to wielkie zwycięstwo! Ale walka nie była skończona i wybuchła na nowo o wieś Neuilly. Walczono o każdy dom, plac, ulicę, o każdy ogród. Poszczególne obiekty przechodziły z rąk do rąk. Aby wyprzeć wersalczyków, trzeba było wysadzać ściany domów dynamitem i przechodzić do walki na bagnety. Rożałowski, adiutant Dąbrowskiego, pisze, że „Dąbrowski z dwoma oficerami prowadził atak, przy czym



Afisz Komuny z dnia 22. IV. 1871 r., zawierający zarządzenie powrotu kobiet, dzieci i starców z Neuilly do Paryża

wszyscy trzej byli ranni odłamkami bomby”, mimo to Dąbrowski do ukończenia walki nie oddał dowództwa zastępcy. Wytrwał na stanowisku mimo rany.

Dąbrowski stale brał udział w walce (np. w czasie ataku na fort w Issy, zajęty przez nieprzyjaciela, w pracy przy budowie barykady przy ulicy Perronet). Cluseret, który nie ukrywał zresztą swej niechęci i zawiści do Dąbrowskiego, pisze, że „widział niewielu ludzi tak mężnych” jak on, „Czytając opisy bitew przez niego prowadzonych odnosi się wrażenie, że zbyt może lekko-myślnie unosił się zapalem”. Przykładem swym porywał żołnierzy, robił z nich bohaterów. Dąbrowski spotkawszy Wołowskiego mówi doń: „Wiesz pan, jakie bataliony najbardziej lubię? — te, które prowadziłem w ogień i straciły połowę swej liczby; druga połowa jest gotowa dać się zarabac i pójść za mną na koniec świata. Z nimi mogę stawiać czoła dwudziestokrotnie większym siłom wersalczyków. Ja z nich krok za krokiem robię żołnierzy.”

Sukcesy Dąbrowskiego podziwiał lud Paryża, Polacy-emigranci, kraj, zagranica. Szczególnie Polacy uważnie śledzili przebieg walki Komuny z wersalczykami. Na barykadach Paryża rozstrzygał się los nie tylko wolności w Europie, ale i los Polski.

Korespondent lwowskiej *Gazety Narodowej* pisał dnia 16 kwietnia: „Pierwsze zwycięstwo generała Dąbrowskiego. Rekonesans wykonany przez komendanta Dąbrowskiego z dziesięciokim ludźmi między 11 a 12 w nocy i zajęcie wioski Asnières na czele niewielkiej kolumny Gwardii Narodowej było to wspaniałe *coup de main*”. W dwa dni później: „Bohaterem chwili jest Dąbrowski. Biję się on dzielnie, zjednywa sobie wszystkich szaloną odwagą, a kilka szczęśliwych wycieczek zrobiło go ogromnie popularnym w Paryżu”. W tym samym czasie londyński *Times* pisał: „Dąbrowski z dnia na dzień staje się popularniejszy. Zachowuje on milczenie pod względem przekonania swego o rezultacie walki, ale w bitwach daje dowody odwagi, która musi pociągać Gwardię Narodową. Dziś rano bomba przeleciała mimo nóg jego, nie zmrużył oka, zaczął tylko szpadą wymachiwać, wołając: *Avancez, mes enfants!* *)

*) Naprzód, dzieci!

Ten sam korespondent w innym artykule tak opisuje Dąbrowskiego: „Jego talent jest zaczepny, broni każdej piędzi ziemi, każdego domu z niezwykłą zaciętością, wersalczyki dotąd zaledwie o sto metrów zdołali go odsunąć (23.IV) od pierwotnie zajmowanego stanowiska, i to po kilkanaście dni trwającym boju. Waleczność, nieustraszona odwaga, zimna krew i umiejętne kierownictwo zjednało mu licznych a zawziętych nieprzyjaciół u tych Francuzów, którzy z niecierpliwością wyglądają upadku Komuny i rewolucji; rewolucjoniści za to i Gwardia Narodowa jest dla niego z szacunkiem. Gdy przejeżdżał przez Pola Elizejskie, grupy ludzi, w różnych miejscach wokoło opowiadających o bitwie stojące, uchylały przed nim z uszanowaniem czapki. Jechał na koniu kasztanowym. Ubrany był skromnie w czarny mundur; kepi tylko na głowie ze srebrną taśmą odróżniało go od ludzi w orszaku będących.”



Budowa barykady 19 marca 1871 r.

W swych usiłowaniach zapewnienia zwycięstwa Komunie Dąbrowski jest niezmordowany. Obok dowództwa w Neuilly, niezwykle odpowiedzialnego, pełni w tym samym czasie funkcje komendanta placu. Z racji tego ostatniego stanowiska musi utrzymywać kontakt z Komisją Wojny i z wodzami wojskowymi i cywilnymi. To zabierało mu dużo czasu, odrywało go z pola walki. Musiał często przejeżdżać z Neuilly do centrum Paryża. Brał również udział w komisji barykad. Wskutek przepracowania podał się jednak wkrótce do dymisji ze stanowiska komendanta placu. Miejsce jego zajął generał La Cecilia, Dąbrowski natomiast całkowicie mógł oddać się sprawie obrony Paryża przed wersalczykami.

Trzeba dodać, że Dąbrowski nigdy nie miał doczekać się posiłków. Cluseret, jako przewodniczący komisji wojskowej Komuny, nie nadawał się na to stanowisko. Był nieudolny, a ponadto nie lubił Dąbrowskiego traktując go jako przeciwnika. Bataliony, których żądał Dąbrowski, nie dochodziły na czas. Gwardia Narodowa nie była dość wyćwiczona, karna, zapal mijał, a z góry nie było twardej ręki. Rozkazy albo nie dochodziły, albo nie wypełniano ich. Bataliony nie słuchały rozkazów albo zwracały się do Clusereta, aby je zostawił na miejscu w swoim okręgu. Artyleria i saperzy nie podlegali Dąbrowskiemu, trzeba było wciąż zabiegać o ich pomoc. Szlachetny dowódca 192 batalionu gwardii narodowej w liście ogłoszonym w *Le cri du Peuple* — tak scharakteryzował Dąbrowskiego i rozpaczliwą walkę o posiłki. (Było to w końcu kwietnia, gdy Dąbrowski przygotowywał się do ataku na wersalczyków): „Wszyscy spełnili swój obowiązek w Neuilly pod dowództwem Dąbrowskiego, którego męstwo, zimna krew są godne podziwu. Rzadko spotyka się wodzów takiej energii i inicjatywy. Jego męstwo porywa sfederowanych, robi z nich bohaterów. Z takim wodzem i z takimi żołnierzami odnieśliśmy zwycięstwo w krótkim czasie, gdyby niedbalstwo idące z góry nie było tak wielkie. Nigdy okoliczności nie były tak wspaniałe. Armia wersalska bije się niechętnie. Odstępując zostawia rannych i zabitych. Zapal Gwardii Narodowej jest niezwykle. Zwycięstwa jednak nie odniesiemy, jeśli minister wojny, organizator

dezorganizacji, nie przyśle artylerii do pomocy walczącym w Neuilly. Przysyłają nam armaty bez pocisków, bataliony bez szefów, oficerów bez żołnierzy. Widziałem, jak posyłano sztafety za sztafetami po amunicję, po posiłki. Nic nie nadchodziło. Wróg morduje naszych żołnierzy powstańczych walczących bez nabojów, bez umundurowania. Rozpoczyna się wojna à la Trochu. Zamiast niszczyć domy artylerią — zdobywa się je za pomocą bagnetów. Rezultat: ludzie giną bez pożytku. Nie mamy lamp z naftą do tego stopnia, że przedwczoraj jeden z naszych kolegów podpalał dom zapalnikami, kiedy byłoby lepiej, aby dom był wysadzony w powietrze. Chociaż nienawidzę dyktatury, to jednak wychodzę z siebie, gdy widzę, że minister zamiast działać — wydaje dekrety. Oby mój głos znalazł zrozumienie, bo tu idzie o dobro Paryża, o dobro Republiki. Bez armat nie osiągniemy zwycięstwa, bez amunicji będziemy ginąć niepotrzebnie. Jeśli Komuna zdaje sobie sprawę ze swego mandatu, weźmie kierunek działań wojennych, które oddała w niepowołane ręce.” Na skutek oburzenia dołów Gwardii Cluseret otrzymał dymisję, po czym został aresztowany. Pod wpływem nacisku Komitetu Gwardii Narodowej, na mocy nominacji z dnia 28 kwietnia Dąbrowski objął dowództwo nad całym prawym brzegiem Sekwany. Była to zresztą nominacja tylko formalna. Dąbrowski bowiem daleko wcześniej dowodził całym frontem, a zwłaszcza północno-zachodnim: w Neuilly i Clichy, gdzie dowódcą był jego brat, Teofil, i południowym, gdzie dowódcą był Walery Wróblewski. Odcinek Dąbrowskiego był najważniejszy, na tym odcinku bój trwał od miesiąca. Tam znajdował się most Neuilly, most kolejowy w Asnières, mielizny na Sekwanie. Południowo-zachodniego odcinka bronił fort Issy, wspierany rzeczna flotyllą. Gdy wersalczycy nacierać poczęli na południowo-zachodni front, Dąbrowski posłał na pomoc pociągi opancerzone i kanonierki z pływającymi bateriami. Kiedy port Issy został zagrożony, Dąbrowski wsparł go swymi oddziałami, zorganizował obronę sam biorąc udział w walce. Gdy fort padł i dostał się w ręce wersalczyków, Dąbrowski stworzył plan obrony z natarciem. Przed samym wejściem wersalczyków Dąbrowski jeszcze atakował i tragicznego dnia 21 maja odpierał

atak w okolicy Auteuil. Nigdy nie opuszczało go męstwo: „Chcesz ze mną rozmawiać — mówił do Wołowskiego — jedź ze mną do Neuilly.” „Ruszyliśmy w drogę — pisze Wołowski — ja w powozie, który kazał zaprząć specjalnie dla mnie, Dąbrowski na koniu z eskortą sześciu ludzi. Przejeżdżając pod Łukiem Triumfalnym znaleźliśmy się w niebezpieczeństwie. Pociski padały z dwóch stron szosy wyrывая to tu, to tam doły albo dziurawiły domy i skutecznie działały dzieło zniszczenia wewnątrz domów. Mieszkańcy gromadami opuszczali domy i uciekali z tej dzielnicy, a ci, którzy pozostawali, ukrywali się w piwnicach oczekując końca masakry...”

„...Przypomniałem sobie mimowolnie głośne protesty Juliusza Favre’a przeciwko bombardowaniu Paryża, stolicy świata cywilizowanego, ogniska sztuki i nauki, i widząc wybuchające w pewnej odległości pociski myślałem o ludzkiej przewrotności.” Dąbrowski przerwał rozmyślania: „Popatrz, mój Bronisławie, oto pocisk, który wybuchł kilka kroków od nas. Być może, że wezwałem cię na rozmowę, której pocisk nie pozwoli nam skończyć. Co do mnie, one mnie omijają, idę, gdzie ogień najsilniejszy, i im więcej się śmieję z pocisków, tym one mnie bardziej omijają.”

Tak żył w tych doniosłych chwilach Jarosław Dąbrowski, wszędzie był sam, bez wychnienia prowadził dzieło obrony Paryża.

„Biliśmy się jak żołnierze — pisze Teofil Dąbrowski — ciągle za okopami Paryża. Dzień i noc na awanpostach, upadając na siłach pod ciężarem zmęczenia i niewygód, dawaliśmy Francuzom przykład poświęcenia i wytrwałości.”

Przez cały jednak czas u stóp Dąbrowskiego pełzał wąż zdrady. Już 6 maja minister Ernest Picard wezwał do siebie Bronisława Wołowskiego i zaproponował mu, aby pojechał do Paryża i zaofiarował Dąbrowskiemu za wysokim wynagrodzeniem aresztowanie członków Komuny i otwarcie bram Paryża. Picard ofiarował na ten cel półtora miliona franków — taką ceną burżuazja francuska chciała okupić spokój. Wołowski obraził się i zapewnił Picarda, że Dąbrowski nie zgodzi się na to nigdy. Mimo to pojechał: okazało się wtedy, że Dąbrowski i jego żona otrzymali już

cały szereg podobnych propozycji. Dowiedziawszy się o tym, Dąbrowski rzekł do Wołowskiego: „Jeśli sądzić z zapobiegliwości, z jaką Thiers stara się mnie pozbyć, sądzę, że sprawa nie jest stracona.” Później wersalczycy nadesłali niejakiego Veysseta z podobnymi propozycjami. Dąbrowski przed komisją wykonawczą Komuny ujawnił ofertę Veysseta i proponował wciągnięcie wersalczyków w zasadzkę. Te i tym podobne propozycje wywołały jednak cały szereg fałszywych wieści, które w dniach kłęski sformułowały się tu i tam wręcz w oskarżenie o zdradę.

Tymczasem klęska nadchodziła, zbliżała się nieuchronnie. Od upadku frontu w Issy, co stało się w dniu 8 maja, położenie stało się coraz bardziej krytyczne. Wersalczycy owdładnawszy portem w Issy ostrzeliwali południowo-zachodni front, gdzie dowodził Walery Wróblewski. Oddziały Dąbrowskiego z Clichy musiały się wycofywać, w miarę jak cofał się front na lewym skrzydle (Wróblewski). Gdy ogień artylerii zniszczył forty w Point du Jour i St. Cloud, Dąbrowski po zaciętej walce cofnął się do brzegu Auteuil. Krok po kroku — oddawano ziemię zroszoną krwią bohaterów. Armia wersalska miała przewagę w artylerii, w ilości żołnierza, Komuna mało miała ludzi doświadczonych, dzielnych i organizatorów.

„Kto mógł przypuszczać — pisze Teofil Dąbrowski — że ów rokosz ludu paryskiego, posiadający środki, jakich żadna rewolucja nie miała, dwieście tysięcy zbrojnego żołnierza, osiemset armat, ogromne zapasy amunicji, które mogły wystarczyć na prowadzenie wojny przez lat kilka, i dwa miliardy przeszło gotówki leżącej w banku nie licząc kapitałów należących do innych kas, kto mógł przewidzieć, że z takimi środkami tylko skutkiem wielkiego niedołęstwa ludzi nią kierujących, rewolucja po dwóch miesiącach tak smutno się skończy.”

Wersalczycy w dniu 20 maja zajęli miejscowość Point du Jour opuszczoną przez 13 i 113 batalion Gwardii Narodowej, które musiały się cofnąć pod ogniem artylerii. Wszystko leżało już w gruzach — mimo usiłowań Dąbrowskiego trzeba było cofać się dalej. Na naradzie w Komisji Wojny Dąbrowski przedstawia

jeszcze możliwość powstrzymania nieprzyjaciela, byleby otrzymać posiłki; propocnuje wysadzenie w powietrze całego terenu zajmowanego przez nieprzyjaciela. W drodze na pozycje — dowiaduje się o wdarciu się nieprzyjaciela przez bramę St. Cloud. Wersalczyków zawiadomił o opuszczeniu bramy niejaki Ducate (później nagrodzony krzyżem Legii Honorowej).

Dąbrowski nie traci otuchy. Zawiadamia natychmiast Komisję Wojny i Komitet Ocalenia Publicznego: „Moje przewidywania spełniły się. Bramę w St. Cloud przekroczyli wersalczycy o godzinie czwartej. Zbieram swe oddziały, aby atakować. Mam nadzieję odrzucić ich z tymi ludźmi, jakich mam w tej chwili, przyslijcie mi posiłki. To poważne zdarzenie nie powinno nas przerażać. Zachowajmy zimną krew. Nic nie jest stracone dotąd. Jeśli wersalczycy utrzymają się na tej bramie, wysadzimy ich w powietrze i zatrzymamy ich przed naszą drugą linią obronną, oparci o wiadukt Auteuil. Bądźmy spokojni — nie możemy być zwyciężeni! Dąbrowski”.

Zgromadziwszy siły, jakie miał pod ręką — podzielił je na dwie kompanie — nad jedną objął dowództwo sam, drugą powierzył bratu Teofilowi. „Mieliśmy atakować z dwóch stron, ja wzdłuż okopów — pisze Teofil Dąbrowski — a brat miał obejść i uderzyć z tyłu od mostu kolei żelaznej. Lecz na próżno ucierając się z wersalczykami do godz. 7 czekałem umówionego sygnału, ażeby ich atakować na bagnety. Sygnału nie było i wreszcie koło godz. 8 dowiedziałem się, że brat, ciężko kontuzjowany odłamkiem bomby w piersi, prawie bez przytomności leży w głównej kwaterze. Gdy przybył do sztabu, zastałem brata bardzo słabym, miał ciągłe zawroty głowy, pomimo to wydawał rozkazy oficerom dla zajęcia nowej linii obronnej od mostu Grenelle do Chateau de la Muette. Tym sposobem chciał odciąć wersalczyków od reszty Paryża, a trzymając się systemu barykad, jakimi bronił Neuilly, drogo sprzedawać każdy cal ziemi. Dodać tu muszę, że już poprzednio miał zamiar opuścić tę część Passy i Auteuil i cofnąć się poza krzyżowy ogień baterij: Issy i Mont Valerien, gdyż część ta była bombardowana przez baterie: Montretout de Bre-

teuil, Quatres Tourelles, Meudon i Mont Valerien. Przeszło 400 armat największego okrętowego kalibru biło w ten punkt bezustannie, skutkiem czego pozycja ta była prawie nie do utrzymania.

Tymczasem z delegatury wojny zamiast posiłków co chwila przysyłano kurierów po wiadomości, jak rzeczy stoją. Całe bataliony gwardii narodowej zamiast zająć назначone im stanowiska ustępowały ku Paryżowi. Barykada mostu Grenelle została opuszczona, tym sposobem droga wersalczyków otwarta wzdłuż aż do Trocadero. W poniedziałek o godz. 2 z rana byli oni panami tej pozycji. Nie było rady, trzeba było z kilkuset pozostałymi ludźmi cofnąć się aż do placu de la Concorde. Stąd udał się brat do Hôtel de Ville, gdzie zebranim członkom Komuny przedstawił stan rzeczy prosząc, ażeby z powodu złego stanu zdrowia mógł być zastąpiony w dowództwie przez kogo innego. Zastępcą jego został mianowany pułkownik Farry."

Jeszcze tego samego ranka Dąbrowski widząc, że wszystko jest stracone, dla ratowania siebie i sztabu swego — wystosował list do sztabu armii pruskiej:

„Republika Francuska. Komuna Paryska. Kwatera główna. Dowództwo I Armii, 21. V. 1871 r. Do Pana Generała Głównodowodzącego cesarsko-niemieckiej armii. Panie Generale. Będąc ciężko kontuzjowany zwracam się do Pana, Panie Generale, z uprzejmym zapytaniem, czy na wypadek, jeśli będę zmuszony opuścić Paryż, aby nie wpaść w ręce wersalczyków, mogę liczyć na Pańskie słowo i przejść Saint Denis z moim sztabem, aby udać się do Belgii. Licząc na pańską uprzejmość, Panie Generale, proszę przyjąć podziękowania i wyrazy głębokiego szacunku. Dowódca I Armii Generał Jarosław Dąbrowski."

Dowództwo niemieckiej armii otrzymawszy list Dąbrowskiego o godz. 7 rano natychmiast dało odpowiedź odmowną. Na oryginalne listu Dąbrowskiego znajduje się uwaga głównodowodzącego: „Mogą wisieć”. Przodkowie hitlerowców nie uznawali honoru wojskowego nawet w stosunku do rannych. Poza tym hr. Moltke, szef armii pruskiej, w porozumieniu z Bismarkiem wysłał w dniu 21. III. 1870 r. depeszę, że „wojska pruskie winny za-

jąc stanowisko obserwacyjne dotąd, póki nie zostaną zaatakowane, i na tak długo, jak teren okupacji nie będzie napadnięty. Insur-genci uzbrojeni, którzy ukażą się w niemieckiej okupacji, mają być rozbrojeni i w razie oporu wrogo traktowani. Gdyby oficjalny rząd francuski chciał się połączyć z armią pruską, to chętnie podobne oświadczenie przyjąć i zawiadomić o tym główną kwaterę”.

Położenie było tragiczne: od północo-zachodu i południo-zachodu wciskały się wojska wersalskie docierając do serca Paryża, od północo-wschodu stała groźna, wroga armia niemiecka. Mimo to Dąbrowski postanowił ratować siebie i kogo się da, i co się da, dla innej, może lepszej sprawy. Żonę z dziećmi już poprzednio wysłał pociągiem Czerwonego Krzyża do Londynu. Chory, wyczerpany, około godz. 8 z rana udał się pod ostrym obstrzałem artylerii przez plac Vendôme do wsi Saint-Ouen, wysuniętej



Ducate daje sygnał wersalczykom, że miejscowość Point du Jour jest wolna.

najbardziej na północ od Paryża i będącej punktem neutralnym pomiędzy armią pruską i Komuną. Tutaj prawdopodobnie otrzymał odmowną odpowiedź na swoje pismo do dowództwa armii

pruskiej. Mimo to pozostał we wsi; zamierzał przedrzeć się przez posterunki pruskie, czekał tylko odpowiedniego momentu. Zresztą, nie miał po co wracać do Paryża. Tymczasem po południu bataliony z Clichy i Neuilly wycofały się do Saint-Ouen. Podpułkownik Veillant, zastępca Teofila Dąbrowskiego, puścił wiadomość, że Jarosław Dąbrowski zamierza uciekać. Gwardziści poczęli się domagać, żeby wszyscy wrócili do Paryża. „Nie było rady — pisze Teofil Dąbrowski — eskortowani przez Gwardię Narodową około godz. 9 wieczorem powróciliśmy do Hôtel de Ville, gdzie nas z radością powitano. Natychmiast zostaliśmy wprowadzeni na posiedzenie Komitetu Ocalenia Publicznego, którego członkowie ze zdziwieniem przyjęli wiadomość o naszym aresztowaniu, nikt bowiem takiego rozkazu nie wydawał. Pod-



Walka na cmentarzu Père La Chaise w dniu 27 maja

pułkownik Veillant, aresztowany za arbitralny postępek i skazany przez sąd wojenny na śmierć, został rozstrzelany na drugi dzień z rana”.

Nazajutrz na skutek usilnych próśb Komitetu Ocalenia Publicznego Dąbrowski przyjął obronę 19 i 20 okręgu. Bratu rozkazał natychmiast zebrać wszystkich ochotników z koszar znajdujących się koło Hôtel de Ville. W koszarach znaleziono dwie kompanie Dzieci Paryża i jedną marynarzy. Dowiedziawszy się o utarczce koło Chateau Rouge udał się tam. W pół godziny potem prowadząc konno kompanię marynarzy na barykadę przy ul. Myrrha w okolicach placu Ornano otrzymał ranę śmiertelną poniżej piersi. Przeniesiony do szpitala Lariboisière zmarł w trzy kwadranse później w straszliwych męczarniach. Ostatnie jego słowa brzmiały: „I odważyli się posądzić mnie o zdradę”.

Dr Gierszyński nachyliwszy się nad nim zapytał o ostatnią wolę. Za całą odpowiedź przycisnął go Dąbrowski i ucałował żegnając „daleką, krwią zbroczoną ojczyznę”.

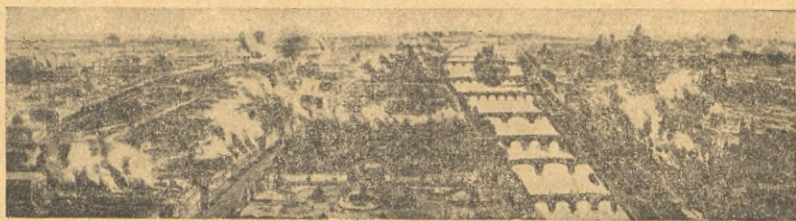
Zwłoki Dąbrowskiego w czamarze polskiej, okryte czerwonym sztandarem, przeniesiono do Hôtel de Ville i ułożono w salach prefektury. Żal prawdziwy widniał na twarzach żołnierzy i oficerów gwardii, gdy pod gradem kul i pocisków artyleryjskich szli oddać wodzowi swemu ostatnie honory wojskowe. Pilotcul, rozstrzelany później za udział w Komunie, wyrysował kredką pośmiertny portret zmarłego.

Nocą 23 maja wyruszył z Hôtel de Ville pochód żałobny. Na placu Bastylli trzy razy okrążono pomnik wolności. Komunardzi nadbiegli z pochodniami, utworzyli pod pomnikiem jakby kaplicę z płomieni i wszyscy kolejno ze łzami składali pocałunek na czole Dąbrowskiego. Na cmentarzu Père La Chaise zwłoki złożono do trumny dębowej, na której Teofil napisał kilka słów po polsku. Nad otwartym grobem Vermorel, członek Komuny i Międzynarodówki, przemówił tymi słowy:

„Obywatele, oto zbliża się dzień klęski, sprawa ludu jest stracona, każda minuta niesie kwawe ofiary, walka jest bezlitosna, wróg chce widzieć swój triumf w zniszczeniu wszystkich bojowników rewolucji. On nas wyniszczy. Biedny ludzie, wbrew swemu bohaterstwu znalazłeś się w rękach nieubłaganych katów. Pisać będą krwawymi łzami historię tych dni. My, reprezentanci tego nieszczęśliwego ludu, czy jesteśmy go godni? Dużo błędów

popelniliśmy, lecz nie czas dziś wymawiać je sobie. Naszym obowiązkiem jest walczyć i umrzeć. Dąbrowski, bohaterze i szermierzu Republiki Powszechnej, oto masz nagrodę za poświęcenie godne uwielbienia, za legendarne bohaterstwo, zginąłeś w rozpacz o sprawę, której złożyłeś ofiarę. Przynajmniej nie widzisz okropności ostatnich dni klęski. Podziwiamy cię, lecz jesteśmy zbyt nieszczęśliwi, by płakać nad tobą. Nad twą trumną w tę krwawą noc nas otaczającą, widzę promień nadziei. Nadejdzie dzień! Sprawiedliwość odniesie triumf! Wbrew wszystkiemu! Niech żyje Republika Powszechna! Niech żyje Komuna! Teraz, obywatele, chodźmy spełnić nasz obowiązek!”

W kilka godzin później Vermorel odniósł śmiertelną ranę na barykadzie Chateau d'Eau, polegli również przyjaciele Dąbrowskiego: i Delescluse, i Verlin, i wielu, wielu innych. Młodzi i starzy bojownicy wolności kładli swe głowy na barykadach Paryża ginąc w obronie postępu.



Płonący Paryż

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Wyczerpującego życiorysu Jarosława Dąbrowskiego nie ma dotąd w polskiej historiografii.

Eugeniusz Przybyszewski napisał przed dwudziestu laty pracę pt. *Jarosław Dąbrowski i jego rola w organizacji narodowej w latach 1861—1862*, w której dał zarys biograficzny na tle wypadków 1862 i 1863 r. Praca nie została wydrukowana; skrót jej, pod tym samym tytułem, został ogłoszony drukiem w *Rozprawach Warszawskiego Towarzystwa Naukowego* (Warszawa 1927) i stanowi punkt wyjścia do poznania tej niezwyklej postaci bojownika wolności. Przybyszewski urywa swój życiorys na momencie ucieczki Dąbrowskiego z Moskwy, z drogi na Syberię.

Artykuły Marii Złotorzyckiej, ogłoszone w czasopiśmie *Niepodległość* w latach 1935—37 (*Jarosław Dąbrowski a Legion Liński* i inne) oraz w *Słowniku Biograficznym* wydawanym przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie, zawierają dalsze dane biograficzne.

Dużo materiału zawiera też życiorys napisany zaraz po śmierci Dąbrowskiego przez jego przyjaciela Włodzimierza Kozłowskiego, pt. *Żywot Jarosława Dąbrowskiego*.

Kilka prac o Dąbrowskim ogłoszono w ZSRR; między innymi Cz. Jasińskiego (E. Przybyszewskiego) w *Zapiskach Komunistycznej Akademii* za rok 1931.

Wzmianki o Dąbrowskim znajdują się w ogólnych opracowaniach o powstaniu styczniowym i o Komunie Paryskiej.

Z pierwszych należy wymienić: W. Przyborskiego *Historię dwóch lat i Dzieje roku 1863* (Przyborski był jednak pisarzem tendencyjnym i z racji swych zachowawczych poglądów — daje oświecenie niezgodne z prawdą historyczną), *Grabca-Dąbrowskie* —

go Rok 1863 i Bolesława Limanowskiego *Historia powstania 1863 r. i 1864 r.*

Z pamiętnikarzy piszą o Dąbrowskim: Wł. Daniłowski, Ant. Jeziorański, J. K. Janowski.

Z francuskich opracowań o Komunie Paryskiej — najbardziej wyczerpujący jest Georges Bourgin *La guerre de 1870—71 et la Commune*, Paris 1939, oraz E. Lissagaray *Histoire de la Commune de 1871*, a z pamiętnikarzy Rossel *Papiers postumes*, Cluseret *Memoires*. Z polskich — S. Mendelsohn — *Historia Ruchu Komunistycznego we Francji w r. 1871*.

INDEKS

- ARNHOLD IWAN (†1862), członek tajnej rosyjskiej organizacji wojskowej w Warszawie, stracony w Modlinie, str. 17, 19.
- AWEJDE OSKAR (†1900), członek Centralnego Komitetu Narodowego w r. 1862, później — Rządu Narodowego 1863 r.; aresztowany złożył w śledztwie szczegółowe zeznania o organizacji władz powstańczych (zeznania te zostały wydane w języku rosyjskim w r. 1866), str. 16, 21, 24, 25.
- BAKUNIN MICHAŁ (1814—1876), demokratą rosyjski, wyznawca anarchizmu, współredaktor wychodzącego w Londynie pisma *Kołokoł* (Dzwon); był jednym z organizatorów wyprawy morskiej przez Bałtyk w powstaniu styczniowym, str. 37, 53.
- BAZAINE ACHILLES (1811—1888), marszałek Francji dowodzący jedną z armii w wojnie 1870—1871, str. 38.
- BLANQUI LUDWIK (1805—1881, wybitny socjalista francuski, wyznawca teorii terroru politycznego, pisarz, redaktor pisma *La Patrie en Danger*, str. 53.
- CARNOT HIPOLIT — syn wielkiego strategika i dowódcy z czasów wielkiej rewolucji francuskiej, mer Paryża w r. 1870, str. 39.
- LA CECILIA NAPOLEON (1834—1878), profesor matematyki, jeden z dowodzących wojskami Komuny Paryskiej, str. 65.
- CLUSERET GUSTAW (1823—1906), oficer francuski, uczestnik wojny o wyzwolenie Włoch (1860) i wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, tzw. secesyjnej (1861—1865), przewodniczący Komisji Wojny w Komunie Paryskiej, str. 60, 63, 65, 66.
- CHMIELENSKI IGNACY (1840—1871), członek przedpowstaniowego Komitetu Miejskiego w Warszawie w latach 1861—62, jeden z najbardziej

- czynnych organizatorów ruchu narodowego tej doby i przywódca radykalno-demokratycznej grupy „Czerwonych“, str. 14, 15, 16.
- CREMIEUX IZAAK MOJZESZ (ADOLF) (1796—1888), minister sprawiedliwości (przejściowo także wojny i spraw wewnętrznych) w Rządzie Obrony Narodowej 1870—1871, albo
- CREMIEUX GASTON (1836—1871) uczestnik Komuny, rozstrzelany w Marsylii podczas walk wewnętrznych, str. 45.
- CZERNYSZEWSKI MIKOŁAJ (1838—1889), głośny pisarz, publicysta i działacz rosyjski kierunku demokratycznego, zwolennik akcji rewolucyjnej i socjalizmu, str. 13.
- DANIŁOWSKI WŁADYSŁAW (1832—1878), członek Centralnego Komitetu Narodowego w r. 1862, autor *Notatek do pamiątek* (ojciec pisarza Gustawa Daniłowskiego), str. 14, 16, 18.
- DĄBROWSKI TEOFIL (1842 — ok. 1880) brat Jarosława, socjalista, pułkownik, uczestnik powstania r. 1863 i Komuny Paryskiej, członek Związku Ludu Polskiego, str. 37, 60, 66, 67, 69.
- DELESCLUZE LUDWIK KAKOL (1809—1871), dziennikarz i polityk, delegat Komisji Wojny w Komunie Paryskiej, zginął na barykadach, str. 37, 41, 53, 60, 74.
- FAVRE JULIUSZ (1809—1880), prawnik, przewodniczący Rządu Obrony Narodowej 1870 r., str. 67.
- FRYCZ JOZEF — polityk i literat czeski, str. 37, 53.
- GAMBETTA LEON (1838—1882), prawnik, znakomity mówca, przywódca partii demokratycznej w latach 1868—1870; podczas wojny prusko-francuskiej niestrudzony organizator oporu, szef delegacji Rządu Narodowego w Tours, str. 40, 44, 45, 46, 48, 49, 52.
- GARIBALDI JOZEF (1807—1882), jeden z twórców idei Zjednoczenia Włoch i bohater walk o nią, brał udział w wojnie prusko-francuskiej 1870-71, str. 28, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 52.
- GIERSZYŃSKI HENRYK (1848—1916), lekarz i działacz społeczny wśród emigracji polskiej w Paryżu, str. 73.
- GILLER AGATON (1831—1887), pisarz i publicysta, uczestnik ruchów wolnościowych roku 1848, członek Centralnego Komitetu Narodowego w r. 1862 i Rządu Narodowego 1863 r., str. 18, 19.
- HAUKE-BOSAK JOZEF (1834—1871), pułkownik, jeden z dowódców w powstaniu styczniowym, str. 13, 28, 29, 42, 44.
- HEIDENREICH-KŁUK MICHAŁ (1831—1886), jeden z dowódców w powstaniu styczniowym, str. 13, 39, 42.

- HERCEN ALEKSANDER (1812—1870), wybitny publicysta rosyjski kierunku demokratycznego, zwolennik socjalizmu utopijnego, redaktor wychodzącego w Londynie pisma *Kołokol* (Dzwon), str. 13.
- KATKOW MICHAŁ (1818—1887), najpierw liberał rosyjski, później reakcjonista, redaktor *Moskowskich Wiedomosti*, znany z nieprzyjawnego stosunku do Polaków, str. 26, 27.
- KOSSUTH LUDWIK (1802—1892), naczelnik powstańczego rządu węgierskiego 1849 r., jeden z wybitniejszych działaczy demokratycznych w Europie tamtych czasów, str. 29.
- LAFAYETTE OSKAR — wnuk Marii Jana Lafayette'a, działacza wielkiej rewolucji francuskiej i rewolucji lipcowej, mer Paryża, str. 39, 40.
- LÜDERS ALEKSANDER (1790—1874), namiestnik Królestwa Polskiego w roku 1861, str. 23.
- LAPINSKI TEOFIL — pułkownik armii austriackiej, uczestnik walk na Węgrzech w r. 1848—1849; brał udział w powstaniu styczniowym, str. 12.
- LAWROW PIOTR (1823—1900), pisarz rosyjski kierunku socjalistycznego, redaktor czasopisma londyńskiego *Wpierod* (Naprzód), str. 11.
- MAJEWSKI KAROL (1836—1896), działacz stronnictwa szlacheckiego „Białych” w epoce poprzedzającej powstanie 1863 r., następnie członek Rządu Narodowego, str. 18, 19.
- MICKIEWICZ WŁADYSŁAW (1838—1926), syn Adama, str. 39.
- MIEROSŁAWSKI LUDWIK (1814—1878), radykalny demokrat, jeden z przywódców demokracji emigracyjnej po r. 1831, wódz powstania 1848 r. w Poznańskim, dowódca rewolucyjnych sił zbrojnych na Sy-cylii i w Badenii w r. 1848, dyktator w początkach powstania 1863 r., str. 13, 16, 20.
- MILKOWSKI ZYGMUNT (pseud.: Teodor Tomasz Jeż, 1824—1915), powieściopisarz i publicysta, uczestnik powstań węgierskiego 1848—1849 r. oraz 1863 r., szermierz idei niepodległości Polski po upadku powstania styczniowego, str. 36.
- PADLEWSKI ZYGMUNT (1833—1863), członek Centralnego Komitetu Narodowego w r. 1862, po wybuchu powstania naczelnik wojenny województwa płockiego, powieszony w dniu 15 maja 1863 roku, str. 11, 13, 20.
- PICARD LUDWIK-ERNEST — minister spraw wewnętrznych w rządzie Thiersa, str. 67.
- POTIEBNIA ANDRZEJ (1836—1863), Rosjanin, kapitan, organizator spisku w wojsku rosyjskim w Warszawie w r. 1862, zginął w powstaniu styczniowym w dniu 7 kwietnia pod Pieskową Skalą, str. 11, 21, 23.

- PYATT FELIKS (1810—1889), publicysta francuski, jeden z przywódców opozycji za Napoleona III, członek Komuny Paryskiej, str. 37, 53.
- ROCHEBRUN FRANCISZEK (1830—1870), oficer francuski, uczestnik powstania styczniowego, str. 48.
- RUPRECHT KAROL (1821—1875), uczestnik powstań r. 1846 i 1863, str. 44.
- SIERAKOWSKI ZYGMUNT (1827—1863), kapitan rosyjskiego sztabu generalnego, twórca „Koła” petersburskiego, dowódca w powstaniu 1863 r. na Zmudzi, powieszony w dniu 27 czerwca w Wilnie, str. 12, 13, 17, 20.
- SZCZUR LEON — Żyd z pochodzenia, uczestnik spisku wojskowego (por. ARNHOLD) skazany na 6000 różeg, pod którymi zmarł, str. 17, 19.
- SZWARCE BRONISŁAW (1833—1904), członek Centralnego Komitetu Narodowego w r. 1862, aresztowany przed wybuchem powstania i więziony przez wiele lat, autor wspomnień *Siedem lat w Szlisselburgu*, str. 21, 23.
- SLIWICKI PIOTR — Kosjanin, porucznik, uczestnik spisku wojskowego, stracony w r. 1862, str. 17, 19.
- THIERS ADOLF (1797—1877), historyk francuski, prezydent Zgromadzenia Narodowego i naczelnik władzy wykonawczej w r. 1871, str. 40, 53, 54, 55, 57, 59, 67.
- TOKARZEWICZ-HODI JÓZEF (1841—1910), dziennikarz i powieściopisarz, redaktor wydawanego w Paryżu czasopisma *Gmina*, str. 38.
- TROCHU LUDWIK JULIUSZ (1815—1896), gen. franc., dow. armii broniącej Paryża w czasie oblężenia przez Prusaków w r. 1870—71; przeciwko niemu Jarosław Dąbrowski skierował swą broszurę *Général Trochu comme général et commandant en chef*, str. 39, 42, 47, 55.
- VERMOREL AUGUST (1841—1871), demokratą francuski, członek Komuny Paryskiej, zmarł z rany odniesionej na barykadzie w ostatnim okresie istnienia Komuny („Krwawy Tydzień”), str. 37, 73, 74.
- WIEŁOPOLSKI ALEKSANDER (1803—1877), naczelnik rządu cywilnego w Królestwie Polskim w r. 1862—63, str. 18, 19, 20, 23.
- WROBLEWSKI WALERY — uczestnik powstania styczniowego, dowódca oddziałów w Grodzieńszczyźnie, na Podlasiu i w Lubelskiem, strona 13, 66, 68.
- WYSOCKI JÓZEF (1809—1873), generał, uczestnik przygotowań powstańczych 1846 r., dowódca legionu polskiego na Węgrzech w r. 1849, uczestnik powstania styczniowego, str. 39.
- ZWIERZDOWSKI-TOPÓR LUDWIK — kapitan rosyjskiego sztabu generalnego, jeden z dowódców w powstaniu styczniowym, stracony w Wilnie w r. 1864, str. 13.

SPIS TREŚCI

	Str.
I. Młodość. Pochodzenie i środowisko — W Korpusie Kadetów i w pułku szlacheckim — Udział w wojnie z góralami kaukaskimi i wpływ jej na psychikę Dąbrowskiego — Zygmunt Sierakowski i Koło Oficerskie — Rola Dąbrowskiego w Kole — Kontakt z Rządem Narodowym w Warszawie	8
II. Działalność rewolucyjna w Warszawie. Plan powstania — Odrzucenie planu przez Białych — Wielopolski — Następstwa aresztowania Dąbrowskiego — Proklamacja powstania i powrót do koncepcji Dąbrowskiego	14
III. Człowiek „poświęcony wolności“. Śledztwo — Trzy wyroki — Ucieczka z więzienia w Moskwie — Kontakty z rosyjskim ruchem rewolucyjnym — List do Katkowa	22
IV. Na emigracji. W Stowarzyszeniu Sprzysięgłych Wojskowych — Próby tworzenia legionu polskiego we Włoszech i na Węgrzech — Projekt federacji narodów słowiańskich — „Krytyczny rys wojny 1866 r.“ — Memorial w sprawie powstania w Polsce — „Taktyka“ — <i>Credo</i> polityczne 1870-71 — Zemsta prowokatorów carskich	27
V. Wojna francusko-pruska. Po bitwie pod Gravelotte — Aktywność emigracji polskiej — Oddziały ochotnicze — Stosunek rządu francuskiego do propozycji polskich	38
VI. W oblężonym Paryżu. Plan udziału partyzantów polskich w obronie Paryża — Projekt utworzenia Legionu Liońskiego — Trudności realizacji projektu — Próby Dąbrowskiego wydostania się z oblężonego Paryża — Legion Lioński wcielony do armii Garibaldiiego — Interwencja Garibaldiiego w sprawie przybycia Dąbrowskiego do Lionu — Opozycja wobec rządu i rozruchy w oblężonym Paryżu — Dąbrowskiego	

	Str.
krytyka dowództwa obrony Paryża — Popularność Dąbrowskiego w kołach opozycyjnych i wśród ludu paryskiego — Próba utrzymania Legionu Liońskiego po kapitulacji Paryża	40
VII. Po klęsce. Nastrój Dąbrowskiego po klęsce Francji — Opozycja we Francji wobec rokowań pokojowych — Manifestacje i zaburzenia w Paryżu — Ucieczka Thiersa i triumf ruchu ludowego	51
VIII. Wódz Komuny Paryskiej. Wybory do Komuny Paryskiej — Nominacja Dąbrowskiego na komendanta placu i wodza prawego brzegu Sekwany — Bohaterskie walki komunardów z wersalczykami — Popularność Dąbrowskiego — Próby przekupienia Dąbrowskiego — Bohaterskie wysiłki Dąbrowskiego — Śmierć Dąbrowskiego	57
Wskazówki bibliograficzne	75
Indeks	77



Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych

Centrala: Warszawa, pl. Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30 i 8-33-02

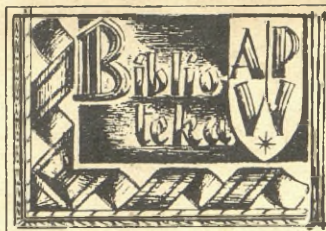
polecają podręczniki:

- D ł u s k a M.: *Z naszych dziejów*. Podręcznik historii dla szk. podst. Pod redakcją W. Moszczeńskiej. Część I.
- L a n d e c k i T., Ł u k a s z e w i c z W., W e r e s z y c k i H., W i l l a u m e J.: *Podręcznik historii* dla VIII kl. szk. podst. pod redakcją N. Gąsiorowskiej
- P r z e w o r s k a J.: *Życie ludzi w dawnych wiekach*. Podręcznik dla III kl. szk. podst.
- P r z e w o r s k a J.: *Tablice prehistoryczne* (ścienne) z objaśnieniami
- S e r e j s k i M. H., G o l i a s M., Ś r e n i o w s k a K., Z w o l s k i B.: *Podręcznik historii* dla VI kl. szk. podst. Pod redakcją M. H. Serejskiego
- Z a j ą c z k o w s k i St., B a r a n o w s k i B., K r a k o w s k i St., S i u c h n i ń s k i M.: *Podręcznik historii* dla VII kl. szk. podst. pod red. St. Zajączkowskiego
- B i e ń k o w s k i W.: *Nauka o Polsce współczesnej*. Podręcznik dla szk. podst. i średn.

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA

- K a c z m a r c z y k Z.: *Krótkie dzieje Śląska w wiekach średnich*
- K a r w a s i ń s k a J.: *Proces polsko - krzyżacki w Warszawie przed 600 laty*
- K i e n i e w i c z S.: *Czyn polski w dobie wiosny ludów*
- K i e n i e w i c z S.: *Oblicze ideowe wiosny ludów*
- M a n t e u f f e l J.: *Książka w starożytności*
- M a n t e u f f e l T.: *Feodalizm*
- M a n t e u f f e l T.: *Wieś zachodnio-europejska w wiekach średnich*
- P o p i o ł e k K.: *Tragedia Śląska w czasie rewolucji husyckiej*
- W i d e r s z a l L.: *Ruchy wolnościowe na Balkanach*

Cena zł 115.-



4591/
2

